№ 164 — Rocznik XVI. Środa, 22 lipca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 13 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 lipca.

Po zamknięciu pierwszego nakładu pisma naszego w dniu wczorajszym doszedł nas telegram, donoszący o odbytych w skutek zamachu na życie ks. Bismarcka rewizyach w Berlinie. Ponieważ telegram ten nie we wszystkich egzemplarzach mógł być zamieszczony, przeto drukujemy go powtórnie:

„Berlin 20 lipca.

Na rozkaz telegrafem przesłany z Kissingen odbyto w zeszłą sobotę wieczorem rewizye u zawiadowcy moguckiego stowarzyszenia katolików radzcy legacyjnego p. Köhlera, w jego pomieszkaniu i w jego pracowni, znajdującéj się w pałacu książąt Radziwiłłów. Odbyto również rewizyą u redaktora Germanii, p. Cremera, który nie był obecnym przy przeszukiwaniu papierów. W mieszkaniu ostatniego mało znaleziono papierów, u pana Köhlera zaś około 80 dokumentów."

Najświeższe dzienniki berlińskie nie wspominają jeszcze o powyższych rewizyach, dla tego nieznane nam powody powyższego rozporządzenia. Nie trudno ich się wszakże domyśleć — po komedyi Westerwellowskiéj, która wprawdzie nie wykazała, bo téż wykazać nie mogła, winy Westerwella, ale ten w każdym razie odniosła skutek i tę miała zasługę, że usprawiedliwiła zabranie rozmaitych papierów. Gdybyśmy wreszcie i téj komedyi w tak świeżéj nie mieli pamięci — to już usiłowania prasy niemieckiéj, ażeby bądź jak bądź, choćby pokrewieństwo wynaleźć duchowe między Kullmannem a stronnictwem klerykalném, przekonaćby musiały, jaka była tendencya przy tych poszukiwaniach i o co przy nich w istocie chodziło. Czy Kullmann gorącym był katolikiem a nawet fanatykiem, jak to niemiecka prasa liberalna wykazać usiłuje, lub czy liczył się do obojętnych, jak to katolickie utrzymują pisma i najrozmaitsze świadectwa, wystawione Kullmanowi — rzecz to obojętna. Wystarcza najzupełniéj dziennikom niemieckim, że Kullmann jest katolikiem, ażeby usprawiedliwić oskarżenie przeciwko wszystkim katolikom i ażeby usprawiedliwić może i rewizye.

Wiadomości, jakie odbieramy dzisiaj z Francyi, odnoszą się do obrad Zgromadzenia narodowego w dn. wczorajszym. Jak się przekonywamy z telegramu wersalskiego, nie przyszło jeszcze ani do dyskusyi nad prawami konstytucyjnemi ani do utworzenia gabinetu, jak się tego spodziewano. Wiceprezydent rady ministrów jenerał Cissey oświadczył tylko, że pan Chabaud Latour zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych, p. M. Bodet zaś ministrem skarbu, i wniósł o odroczenie obrad nad projektem p. K. Périer aż do czwartku. Pan Périer zgodził się na tę propozycyą. Czy i dyskusya nad projektami konstytucyjnemi odroczoną będzie na późniéj, trudno dzisiaj jeszcze przewidzieć. Decyzya w téj mierze zapadnie zapewne dopiéro na czwartkowém posiedzeniu. Usiłowania księcia Broglie, ażeby utworzyć gabinet, rozbiły się podobno o opór prawego centrum, które w żaden sposób nie chce podobno zorganizować władzy marszałka. Dzienniki francuzkie pocieszają się nadzieją, że szczęśliwszym będzie książę Decazes i że mu się powiedzie znośny przynajmniéj znaleźć modus vivendi między rozmaitemi stronnictwami Zgromadzenia.

Zamieszczony pod właściwą rubryką w całéj osnowie dekret hiszpańskiego rządu, który już wczoraj w krótkiém podaliśmy streszczeniu, usprawiedliwiony niewątpliwie barbarzyńskiém postępowaniem karlistów. Nie przekonają nikogo ani uwagi Germanii ani innych pism, usiłujące wykazać, że karliści tylko z konieczności i to w obec okrucieństw republikańskiego wojska takich barbarzyńskich chwytają się środków — świat cywilizowany nie uwierzy im, bo zbyt wielki istnieje kontrast między odezwą jenerała Conchy a karlistowskiego jenerała Dorregaray, bo zbyt odbijają wiadomości o humanitarném prowadzeniu wojny ze strony rządowéj armii od wiarogodnych korespondencyi, donoszących — że karliści mordują jeńców, palą rannych, niszczą kraj i t. d. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażebyśmy zgadzali się na myśl interwencyi mocarstw europejskich, jaką niektóre podnoszą pisma; nie usprawiedliwioną tylko i nie naturalną wydaje nam się sympatya, jaką niektóre pisma afektują dla sprawy karlistów i wszystkich czynów ich armii a usprawiedliwionem natomiast żądanie prasy francuzkiéj, ażeby Francya mniéj względnie postępowała z karlistami i nie ułatwiała im przeprawy broni i amunicyi.

Dotychczasowego nuncyusza w Hadze, monsignora Bianchi, przeniesiono w tym samym charakterze do Moguncyi, a auditora paryzkiéj nuncyatury, monsignora Capri, jako nuncyusza do Hagi.

---

* Listy wyborcze wyłożone są w tutejszym magistracie tylko przez kilka dni jeszcze, do 30 b. m. Przypominamy więc, aby każdy z mieszkańców Poznania uprawniony do wyborów przekonał się osobiście, czy nazwisko jego w spisie nie zostało pominiętém. Przyszłe wybory reprezentantów miasta są wielkiéj wagi dla nas i nie wolno nam niczego zaniedbać, coby sprowadzić niekorzystny dla nas rezultat wyborów mogło.

Polityka polska.

Spór o słowa.
Czego nam potrzeba?

(Ciąg dalszy).

§ 3. Rozprawa: „Czém jest idea narodowościowa?" jest bardzo ważną a część jéj w Nr. z 10 lipca uważam za najważniejszą.

Niech szanowny autor nie myśli, abym występował jako jego przeciwnik dla błahego sporu albo z jakiémkolwiek uprzedzeniem. Owszem, w jego rozumowaniu widzę najczystsze uczucie patryotyczne, chociaż z nim w niektórych rzeczach się nie zgadzam, staję w jednym szeregu obok niego, w polemice, jaką prowadzi ze swoim krytykiem, zwolennikiem państwa a wrogiem narodowości.

Ale naprzód muszę wykazać, iż broń, jakiéj autor rzeczonéj rozprawy używa, jest niewłaściwą, powiem szczerze: fałszywą.

W jego rozumowaniach są słowa, słówka, często nawet twierdzenia podane za fakta, które wręcz są przeciwne rzeczywistości a tém samém ogromnie szkodliwe w następstwach — obok najpiękniejszych myśli.

Każdy rozważny i ukształcony człowiek zgodzi się z autorem, gdy mówi: „Legalizm historyczny państwowy nie może być absolutną zasadą." Doskonałém jest zdanie: „Nie przyznaję, iżby państwa przez wojny lub rewolucye rozbite albo dynastye rządzące, przez lud wydalone z granic ojczystych, mogły wiecznie zachować prawo do restauracyi. Naród zaś ujarzmiony nigdy prawa do restauracyi stracić nie może." Doskonale ocenionym jest fakt, gdy autor mówi, że: „legitymizm dynastyczny, — nam Polakom wcale nieznany — jest chorobą zachodnich państw. Należy do archaizmów." Zbawienną przestrogę daje autor, twierdząc, że „należy zachowywać ścisłość definicyi w dysputach, bo jak kto miesza wciąż np. naród i państwo, zagmatwa rzecz tak, iż wybrnąć trudno z takiego labiryntu."

Święte to słowa!

Czemuż je widzimy pomięszane z feodalnemi pojęciami?!

Chodzi tu właśnie o to (i w tym celu tych kilka słów kreślę), aby we wszelkiego rodzaju rozprawach, a tém bardziéj w rozprawach, gdy idzie o los narodu, zachowywać ścisłość definicyi i dokładność historycznych faktów.

Powtarzam, tu idzie o los narodu! Potrzeba raz na zawsze położyć koniec sporom o słowa i o historyczne lub moralne t. j. przyrodzone zasady. Potrzeba pewne zasady przyjąć za dogmata a dogmatami nazywam je nie w tém znaczeniu, ażeby w nie wierzyć (bo wiara to rzecz czasu i może być indywidualną lub zmienną), ale dla tego, że one są albo odwiecznemi przyrodzonemi zasadami, albo rzeczywistemi dziejowemi faktami. Inaczéj... że użyję własnych słów autora, brnąć będziemy w labirynt, z którego nigdy nie wybraniemy.

Ktoś powiedział (właśnie przeciwnik i krytyk autora rozprawy: „Czém jest idea narodowościowa?") — „Ta nowoczesna idea narodowości rozdziera nam gorzéj od wroga całość i niepodzielność ojczyzny." — Nasz autor słusznie ale nie dość silnie zbija to zdanie. „Nowoczesna idea!..." Patrzmy! Jedno tylko słówko „nowoczesna!" A co w niém fałszu! Co za niewyczerpane źródło dla sofizmatów! Co za otchłań klęsk dla téj ojczyzny, któréj całość i niepodległość tak zdaje się obchodzić wroga narodowości!

Idea narodowości nowoczesna? I to się mówi, pisze, jak gdyby coś bardzo drobnego, nic nieznaczącego! Ależ idea narodowości tak jest nowoczesną jak człowiek, jak mężczyzna i kobieta, — jak rodzina, jak mowa ludzka!

Powie kto: W pierwotnych czasach narodów nie było! Prawda! Ale też w pierwotnych czasach może i rodziny nie było. Jeżeli rzeczywiście od jednéj tylko pary ludzi pochodzimy, rodzina jeszcze nie istniała przed narodzeniem się potomków téj pary; jeżeli zaś jesteśmy potomkami kilku lub kilkunastu rodzin, już ludzkość podzieloną była od razu narody.

W pierwotnych przedhistorycznych czasach i plemion nie było. Dopiero z biegiem wieków a także w przedhistorycznych czasach, zaczęły tworzyć się plemiona. Gdy zaś ludzkość zaczęła się doskonalić, wyradzały się, to jest tworzyły się z plemion narody jako wielkie zbiorowe rodziny samodzielne, jako porządnie uorganizowane odrębne polityczne ciała mające swoje narodowe, własne granice, ulubioną i uprawnioną ziemię, ulubiony właściwy im klimat, spadek dziejowy po ojcach, mowę, obyczaje, zwyczaje, tradycye itd. Tylko barbarzyńskie plemiona nie mające w sobie dość siły do utworzenia narodów, nie uczuwały idei narodowości i nie dążyły do oddzielnego narodowego bytu. To też poginęły lub giną i zaledwie ślad po nich pozostanie. Ale nigdy jeszcze, od kiedy świat światem żaden naród nie zginął. — Dla czego? Dla tego właśnie, że naród, to istota zbiorowa stara jak świat ludzkości. Dla tego właśnie, że idea narodowości odwieczna, naturalna i jedynie prawdziwa.

Państwa ginęły, giną i poginą. Bo państwo każde jest zlepkiem sztucznym, nienaturalnym, konwencyonalnym, kontraktowym, traktatowym, tworem nie ręką Opatrzności, nie ręką natury, lecz siłą miecza lub chytrością pióra zbudowanym. Tak poginęły państwa babylońskie, asyryjskie' medyjskie, rzymskie, macedońskie itd. Tak rozsypała się monarchia Karola W. i inne.

Przeciwnie zaś naród hiszpański chociaż pierwotnie z tylu różnorodnych żywiołów złożony, chociaż był takim aglomeratem, gdy jednak stworzył jedną całość, jeden amalgamat, gdy został narodem, po ośmiuset latach niewoli maurytańskiéj powstał i żyje. A któż go dzisiaj śmiertelnie kaleczy? Oto ci, którzy wdzierają się do tego kraju w imię idei państwowéj dynastycznéj.

Jeżeli nawet tak różnorodny (w stósunku do pierwotnych plemion, które w skład jego weszły), naród jak Hiszpanie wytrzymał ośmiowiekową niewolę, cóż dopiero mówić o innych jednolitych choć ujarzmionych narodach? Cóż mówić o tych narodach, które jednym rzutem z plemion wyrosły!

A Moskalów dorastających z plemiennego, dziecęcego stanu do narodowego, potężnego życia, co ocaliło od trzechwiekowego niemal jarzma dzikich, plemienno-państwowych Mongołów, jeśli nie idea narodowości?

Niech nikt nie mówi, że idea caryzmu. Oni w carze złożyli swoją ideę narodowości tak, jak są niektórzy, co utrzymują, że naród to arystokracya i w niéj tylko widzą jedyną arkę, godną przechowania idei narodowości, albo jak są inni, którzy wyobrażają sobie, że narodem jest tylko lud, gmin.*)

Metoda przechowywania narodowości, zarówno jak arka téj idei, może być rozliczną, stósownie do okoliczności, do potrzeb i ducha narodu. Lud to jeszcze nie dojrzały naród. Narodem — całe drzewo.

Co do nas, kwestya tę (według mego zdania) stanowczo rozstrzygnął przed parą laty włościanin wielkopolski z Krotoszyna, który porównał w swéj pięknéj przenośnéj mowie szlachtę do kołków, a lud wiejski do chróstu i wyraził, jakie ma być przeznaczenie tego płotu... Trzymajmy się téj zasady.

§ 4. Teraz przystępuję do podniesienia jeszcze niektórych wyrażeń szanownego autora rozprawy, znajdujących się w rozprawie wyżéj wymienionéj a wchodzących w obręb historyi.

„Litwa z Polską — powiada autor — nie zostały nigdy jednym narodem." — Tak nie jest! Litwa z Polską zawsze tworzyły jeden naród, a tylko czasowo rozdzielone były z sobą dynastyami. To historyczny pewnik.

Jeżeli autor tak silnie i słusznie obstaje przy tém, aby nie mięszać państwa z narodem, niechże nie będzie sam z sobą w sprzeczności i nie miesza dynastyi, a tém mniéj uzurpatorów i najezdników z narodem, z autochtonami.

Proszę o cierpliwość. Choć każdy zna historyą, muszę do niéj się odwołać.

W tym samym niemal czasie, kiedy różnych nazw plemiona zachodniego szczepu Słowian wybierały z łona swego naczelników i zaczęły tworzyć naród to jest narodowe mocarstwo z ogólną nazwą Polaków; w tym samym czasie różnych nazw plemiona wschodniéj gałęzi Słowian (jak Polanie wschodni, bratnie plemię zachodnich Polan nadgoplańskich, jak Drewlanie, Bużanie, Dregowicze itd.) zawojowane zostały przez garstkę północnych rycerzy, prawdopodobnie normandskich, których lud nazywał jasnowłosymi albo rudymi wrogami, worohy rusy, od czego powstało miano Worogorusów.

*) Ośmielam się zwrócić uwagę czytelnika na dzieło p. t. „La Décadence de l'Europe" (Paris. Librairie du Luxembourg). Kwestyą narodowości zarówno jak prawa narodów obszernie przedstawione znajdzie w rozdziałach: Droits suprêmes de l'humanité (str. 155), État et nationalité (str. 205), Droits des nations (str. 265) i t. d.

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 139, 140, 141, 142, 145, 148, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 158 159, 161, 162 i 163.)

Nic nie ma smutniejszego, jak widzieć w niektórych rodzinach jéj członków przyjmujących poświęcenie i przywiązanie a nie myślących nigdy za nie się odpłacić. Myśl stania się użyteczną bratowéj była zupełnie obcą dla Lillie. Jeżeli Gracya miała ból zębów lub migrenę, kobieta ograniczała się na powiedzeniu, że jest „bardzo zmartwioną", ale co do odwiedzenia jéj i uczynienia małych posług nie myślała wcale. A gdy Lillie była cierpiącą? John prosił swéj siostry, żeby przy niéj pozostawała, gdy był zatrudnionym.

Miss Seymour znalazła „małą władczynią" nadzwyczaj zajętą; zapomniała to; chciała dodać tamto; trzeba było otworzyć ten lub tamten kufer, aby się przekonać, czy ta lub owa toaleta nie zgniecie się, i Julia, Anna Bridget, ochmistrzyni sług, słowem cały dwór tracił głowę.

— Gracyo, jestem ci bardzo wdzięczną, żeś przyszła! Jak mi się przydasz! rzekła do niéj. Masz, zrób to. Nie... Lepiéj trzymaj tamto.

Dobra bratowa chodziła od szafy do stołu, od stołu do kufra, bez uskarzania się na zmęczenie lub nudy.

Przy tych ważnych zatrudnieniach zapomniano przygotować obiad. John musiał się go wyrzec. Co do Bridget, tak się przyzwyczaiła do sposobu działania swéj pani, że zamięszanie domu zdawało jéj się naturalném.

Nadeszła nareszcie chwila, gdzie kufry zostały zamknięte i gdzie pęk kluczy został oddany podróżnéj, która zaczęła się wybierać z mężem na dworzec.

— Droga Gracyo, rzekł ostatni do siostry, w Nowym Yorku znajdę Waltera i przywiozę go ze sobą. Zostawiam na twojéj głowie uporządkowanie mego domu, nie prawdaż?

W ogóle podobne polecenie nie ma nic przyjemnego. Tą razą miało swą dobrą stronę, bo przeszkodziło miss Seymour zanadto myśleć o chwilowych okolicznościach.

„Zresztą, myślała, Sydenham jest dziwną istotą. Co za myśl pisać do mnie bez widzenia mnie najprzód? bo przecież dziesięć lat nie upływa, nie pozostawiwszy śladów po sobie. Czy mu się będę podobała jeszcze?" Spojrzała w lustro.

Wprawdzie nie jesteśmy zaręczeni; może przyjedzie tu tylko jako przyjaciel i nim zostanie. Żałuję, że dom stracił swój dawniejszy pozór. Nie pozna go; moja obecność wśród odświeżonych, upiększonych i odmłodzonych pokojów uczyni może na jego umyśle swym kontrastem smutne wrażenie."

Gracya poświęciła resztę dnia i nazajutrz na zaprowadzenie ogólnego porządku i przygotowanie potrzebnych zapasów, dopiéro wieczorem odetchnęła. Usiadła w oknie.

Serce biło jéj gwałtownie. Pociąg nie mógł się spóźnić. Wkrótce zobaczyła powóz i zarumieniła się, widząc w nim dwóch wysokich ludzi wstępujących na werandę.

Niemiłosiernie jest anatomizować takie spotkanie i trudno je opisać. Ograniczmy się na powiedzeniu, że Sydenham skończył prędko swą przemowę. Prędki, zdecydowany nie wątpił chwilki o zwycięztwie i uważał tak miss Seymour, jakby już był posiadał jéj zezwolenie.

Zaledwie kwadrans upłynął a już potok wspomnień związał bieg życia przerwanego i już przyrzekli sobie kochać się na zawsze.

Co za słodka wesołość ożywiła wieczór! Kiedy kolosalne głownie, które paliły się na ognisku, zamieniły się na rozżarzone węgle, John wymówił się tém, że ma kilka listów do pisania i zostawił naszych narzeczonych.

Biorąc łagodnie lewą rękę Gracyi, Sydenham włożył na jéj palec pierścionek z brylantami.

— Najdroższa, mówił, kiedy ślub? Czekam od lat wielu; nie mamy czasu do tracenia. Muszę na pierwszego lutego być w Montreal. Nie pojadę tam sam. W zimie bawię się tam wybornie. Dla ciebie będzie tam przyjemniéj, jak mieszkać tu saméj.

Naturalnie Gracya odpowiedziała, że to niepodobna. Walter podtrzymywał swą prośbę tak wymownie, że Gracya obiecała się namyślić nad tém... Nazajutrz przy śniadaniu uważał tę rzecz za skończoną i przed obiadem udali się wszyscy do Gracyi Seymour, aby obejrzeć dom i polecić Johnowi uskutecznienie potrzebnych zmian przed ich powrotem z podróży. Otrzymał jak najobszerniejsze pełnomocnictwo. — Podczas całego dnia obchodzili nasi znajomi dom z ołówkiem w ręku, oznaczając, w którém miejscu ma być balkon, gdzie biblioteka i sala jadalna. Gdy skończyli, stary dom w gaju urósł w ich wyobraźni nie do poznania.

Odwiedziny Waltera wróciły Seymourowi wesołość, którą stracił od dnia swego ślubu. Śmiał się, śpiewał, gwizdał, a sam przed sobą taił rzeczywistą przyczynę swéj wesołości, co mu nie przeszkadzało pisywać regularnie do Lillie i czytywać gorączkowo krótkie od niéj bileciki.

ROZDZIAŁ XIX.

Pałac obojętności.

Jeżeli w Springdale John był szczęśliwy bez żony, w Nowym Yorku była żona szczęśliwą bez niego.

Jaskółka ulatująca w strefy południowe nie jest szczęśliwszą, jak była pani Seymour na myśl przyjemności, które ją czekały.

Prawda... że pani Follingsby umiała korzystać z dzieł Balzaaka i Dumasa; prawda, że Ferrola wsławił się urządzeniem jéj mieszkania. Nie było nic piękniejszego jak utwory jego imaginacyi. Można było mniemać, że zostaliśmy przeniesieni w czasy p. Pompadour, Monstespan, w czasy, w których jedyną troską kobiet było podobać się i bawić.

Nie zdołamy opisać jak szczęśliwą uczuła się Lillie, gdy się znalazła obsypaną zaproszeniami, wizytami, operami, balami i przechadzkami do kupców i modniarek.

Prawdę powiedziawszy pani Follingsby nie byłaby sobie życzyła przybycia osoby znanéj ze swych wdzięków, gdyby Ferrola nie był jéj zaręczył, że obecność blondynki uwydatni tylko lepiéj blask jéj wspaniałéj piękności.

— Ten kontrast będzie dla was obudwóch korzystnym. Gdy zobaczą was w gronostajach, na pół leżące w otwartych powozach, podziw publiczności nie będzie znał granic.

Dwie przyjaciółki pokazywały się w otwartéj landarze, zaprzężonéj prześliczemi siwemi końmi, których uprząż podobna do uprzęży hrabiego Monte-Christo błyszczała srebrem i złotem.

Dick ze swéj strony umiał skorzystać z pobytu pani Seymour. Za pomocą niéj przyciągnął do siebie kilka rodzin arystokratycznych, które bez niéj nie byłyby się w jego domu pokazały, obecność jéj zatém była mu zarazem miłą i korzystną.

Pewnego dnia, gdy nasze lwice oddawały kilka wizyt eleganckiemu światu, pani Follingsby obiecała

Ci tedy najezdnicy utworzyli państwo, któremu od ogólnéj nazwy swojéj dali nazwę Rusi. Zupełnie to samo stało się z Galią, która przybrała od najezdników germańską nazwę Francyi; ale oprócz nazwy nic w tym kraju germańskiego nie pozostało. *) Podobnież w ziemiach słowiańskich na Wschodzie, oprócz nazwy Rusi, która, jak Lelewel dowiódł, była tylko polityczną nazwą, żadnego obcego żywiołu nie było. Tam panowała w skutek przemocy dynastya Ruryka, tu rządziła za wolą narodu Piastów rodzina. W tém cała różnica. Tam było państwo, tu narodowe mocarstwo.

Kiedy przed Tatarami książęta ruscy uciekli i tronu kijowskiego się wyrzekli, przyszedł W. Ks. Giedymin, który panował w części ziemi zwanéj Litwą i przyjęty został na władzcę z radością jako wybawiciel i od uzurpatorów worogoruskich i od Tatarów.

Cały więc ten kraj od Niemna, wierzchowin Dniepru, od Dźwiny aż po Dniestr nazwany był W. Ks. Litewskiém i słusznie mógł się nazywać Litwą.

Nie zapominajmy, że Żmudzini tworzą odrębny szczep, niemający pokrewieństwa z Litwinami, że Letowie i Łotyszy w Nadbaltyckich guberniach należą do aryjskiego plemienia, że Litwini są w prowincyach pruskich i Królestwie Kongresowém.

Idźmy daléj.

Rzeczą jest niewątpliwą, dowiedzioną, że nawet w północnéj części Litwy ludność litewska była bardzo małą. Wszakże i dziś nawet na dziewięć gubernii litewsko-ruskich jest nie więcéj jak około półtora miliona Litwinów, a wiadomo, że ludność zwykle wzrasta w ogromnych procentach. Z powodu więc téj małéj liczby Litwinów na dworze wielkich książąt litewskich zarówno jak w prawodawstwie, panowała mowa ruska, która się utrzymała nawet po unii. To dowodzi liberalności ustaw korony polskiéj, ale nie jest dowodem odrębności narodowéj.

Giedymin przeto wschodnie plemiona słowiańskie (których normalny rozwój wstrzymany został w organizmie przez narzucenie mu systemu państwowego Ruryków) wskrzesił do naturalnego narodowego bytu.

Jedna więc i ta sama bratnia rodzina plemion, z których wschodnia gałąź jeszcze nie tworzyła samodzielnego narodu, lecz składała gromadę poddanych państwa, a gałąź zachodnia doszła szczęśliwie do zaszczytu samodzielnego narodu, — jedna i ta sama, mówię, rodzina rozdzielona nieszczęsnemi losami i dynastyami, powróciła do jednolitego, politycznego bytu i już jako jeden i ten sam naród.

Jest to historyczny fakt, aksyomat. Od tego aksyomatu jako od dogmatu odstąpić nie wolno. Można go nakręcać, przerabiać, zmieniać, ale fakt pozostanie faktem.

Odstąpienie od tego pewnika byłoby odstępstwem, apostazyą.

Nic w świecie faktu tego osłabić ani nadwerężyć nie może. Napróżno przekręcają go nasi nieprzyjaciele. Dyalektyka sofistyczna prawdy nie obali.

Unia ta czyli przywrócenie jedności narodowéj w formie jedności politycznéj, w formie Rzeczypospolitéj, trwała de facto blizko przez pięć wieków a w duchu trwa dotąd. Stwierdzali ją bracia, począwszy od zjazdu w Horodle 1413 r. aż do zjazdu w Horodle i na dolinie Aleksoty w r. 1860. Na ostatnich zgromadzeniach w Horodle i w Aleksocie było kilkadziesiąt tysięcy osób, przedstawiających wszystkie województwa i wszystkie niemal powiaty zachodniéj i wschodniéj Polski, to jest tak zwanéj Korony (dla tego, że tam była główna Korona) i tak zwanéj Litwy (dla tego, że tam była autonomiczna korona Wielkiego Księstwa Litewskiego, za zgodą całego narodu wieńcząca skroń jednego króla). Pomiędzy posłami, którzy podpisali akt wieczystéj, nierozłącznéj unii politycznéj, (bo rodzina istniała od niepamiętnych czasów) było mnóstwo włościan nawet z najodleglejszych powiatów gubernii białoruskich. Wszystko to się stało nie więcéj jak czternaście lat temu!

Możnaż tak olbrzymiéj doniosłości fakt lekceważyć!

„Wiadomo — mówi autor — że Litwa nawet po unii jeszcze długo z odrębnością swoją się odzywała.“ To prawda! Bo żądała autonomii, może zbytecznéj na owe czasy i dla niéj saméj niebezpiecznéj. I dziś także autonomii domagać się miałaby prawo, choćby dla tego tylko, że kraj rozległy a centralizm szkodliwy. Wszak w zjednoczonéj Szwajcaryi każdy malutki kanton (nie jeden z kilkuset tysięcy mieszkańców złożony) ma swoją odrębną autonomią. Ale to nie zmienia związku (Bund).

§ 5. Trzebaż wspominać o mowie? Któż nie wie, iż w kraju tak jednolitym jak niemiecki, tyle jest narzeczy, że w całém znaczeniu tego wyrazu Niemiec Niemca nie rozumie, choć jeden i drugi mówią po niemiecku! Mieszkaniec Prowancyi albo Gaskonii nie rozumie mieszkańca Pikardyi i na odwrót. To samo powiedzieć można o Italii. Czyliż przez to Teutonia, Francya, Italia nie tworzą, każde z osobna, jednolitego, narodowego mocarstwa? Czyliż mieszkańcy każdego z tych krajów nie tworzą osobnego, jednolitego narodu?

Niesłusznie więc powiada autor, — że „Polska w ogóle nie jest synonimem narodu polskiego.“ Niesłusznie twierdzi, że „do Polski faktycznie należały trzy narody.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Porów: Esprit des lois Montesquieu'go.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał sołtysowi Radimerskiemu w Friedrichsgrätz w powiecie opolskim powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 18 lipca.

(† Antoni Jabłonowski. — Subwencya dla szkoły leśnictwa. — Przemysł górniczy. — Sobótka.)

(T.) Po długich cierpieniach umarł tu wczoraj prezes naszego Towarzystwa rólniczego Antoni Jabłonowski. Dotkliwy to cios dla kraju. Był to mąż wielkich cnót obywatelskich, rzadkiéj zacności charakteru, szczery patryota, wzorowy gospodarz i oddany cały sprawie podniesienia rólnictwa u nas, dla któréj ogromne położył zasługi. Dla tém skuteczniejszego jéj służenia złożył mandat poselski, przeniósł się do Lwowa, przyjął pomimo ciężkiéj słabości piersiowéj prezydenturę rozprzęgającego się towarzystwa rólniczego i objął redakcyą Rólnika, który po pięcioletniéj pracy tak znacznie się podniósł i takie sobie zdobył koło czytelników, jakiego w Galicyi jeszcze nigdy żadne pismo fachowe nie miało. Gdy Jabłonowski obejmował redakcyą Rólnika, było 30 (trzydziestu!) prenumeratorów. — Obecnie ma ich 400, prócz członków towarzystwa. Dla zrobienia tego doskonałego pisma, jakiém stał się Rólnik pod redakcyą Jabłonowskiego, przystępnym dla uboższych rólników, obniżył on znacznie przedpłatę jego dla oficyalistów prywatnych, ekonomów, leśniczych itd. pokrywając z własnych funduszów wynikający ztąd niedobór i dokładając tym sposobem przeszło 1000 guldenów do wydawnictwa Rólnika rocznie. Kto obejmie spuściznę po tak wielce zasłużonym redaktorze, kto go zastąpić zdoła? Miejmy nadzieję, że grono nauczycieli szkoły Dublańskiéj podejmie się tego ważnego obowiązku i podoła mu. Do ostatniéj chwili zajmował się ś. p. Jabłonowski z największém poświęceniem Rólnikiem i sprawami towarzystwa rólniczego, które daj Boże, aby godnego znalazło Jabłonowskiemu następcę. Jutro wieczorem odprowadzimy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tego dobrze ojczyznie zasłużonego obywatela.

Jeszcze w dniach ostatnich pocieszająca doszła zmarłego wiadomość. Oto szkoła leśnictwa, któréj niezbędną potrzebę każdy krajowi życzliwy od tak dawna uznawał a którą sejm w roku przeszłym założyć postanowił, otrzymała i od ministerstwa subwencyą. — Z funduszów państwowych przeznaczyło ministerstwo na założenie téj szkoły 7000 guldenów, a jako stałą subwencyą dla téj szkoły rocznie 5000 guldenów.

I przemysłem górniczym w Galicyi, także dzięki staraniom p. Ziemiałkowskiego, zamyśla rząd zająć się. W tym celu wysłany został do Galicyi radzca ministerstwa Horniczek z poleceniem zbadania o ile i w jakim kierunku kraj nasz wymaga pomocy państwowéj.

Przedpłata na Sobótkę wpływa u nas zwolna lecz ciągle. Nie przypuszczam, by się Galicya dała i pod względem téj składki zawstydzić Wielkopolsce, lub któréj innéj prowincyi naszéj. Komitet redakcyjny jest już w posiadaniu niektórych bardzo cennych rękopismów. Nadto zawiadomili już komitet prócz pisarzy tu zamieszkałych, jak August Bielowski, Kornel Ujejski, Agaton Giller itd., pp. Libelt, B. Zalewski, Szujski, Estreicher, Asnyk, Luc. Siemieński, Kraszewski, Engeström, pani Wilkońska i inni, iż do Sobótki nadeślą swoje prace. Pod względem wartości książki, którą ma naród uczcić pięćdziesięcioletnie zasługi Seweryna Goszczyńskiego, można być pewnym, że nie ustąpi ona w niczém innym tego rodzaju książkom zbiorowym.

Lwów, 18 lipca.

(Zjazd pedagogiczny. — Sprawozdanie Towarzystwa pedagogicznego. — Sprawa pomnożenia posłów z miast i świętojurcy. — Zakład drohowyski. — Subwencya dla teatru.)

(T.) Zjazd pedagogiczny w Przemyślu wypadł świetnie. Zgromadzenie nauczycieli nadzwyczaj liczne. Około 300 pedagogów z różnych stron kraju jest na zgromadzeniu obecnych. Burmistrz przemyski doktor Wajgart serdeczną mową powitał zgromadzenie w imieniu miasta. W imieniu goszczących w murach starego grodu nauczycieli odpowiedział prezes Towarzystwa Zygmunt Sawczyński.

Nim szczegóły dalsze o zjeździe podam, przytoczę tu kilka ważniejszych dat ze sprawozdania zarządu Towarzystwa drukiem ogłoszonego i na zjeździe rozdanego. Towarzystwo pedagogiczne, które już tyle usług krajowi i szkólnictwu oddało, liczy w 33 oddziałach i 40 kółkach pedagogicznych 1981 członków, a fundusze Towarzystwa wynoszą 10,000 guld. Biblioteki towarzystwa posiadają 4711 tomów i 300 atlasów. Cyfry powyższe nie są jednak jeszcze dokładne, nie wszystkie bowiem oddziały nadesłały sprawozdania.

W roku przeszłym, jak się ze sprawozdania dowiadujemy, zajął się zarząd Towarzystwa bardzo szczerze wydawaném przez siebie czasopismem Szkoła, które pod redakcyą dra Samolewicza znacznie się podniosło. Wydał prócz tego zarząd Towarzystwa między innemi „księgę pamiątkową stuletniéj rocznicy komisyi edukacyjnéj;“ Benoniego książkę „O nauce geografii na podstawie kartografii; Żulińskiego „O astronomii w wychowaniu;“ Kawczyńskiego „Listy z wystawy wiedeńskiéj;“ Żarańskiego „O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczystych;“ Ellingera „O rachunku wnioskowaniu;“ Nowakowskiego „Jak niemieccy pedagogowie polecają przygotowywać dzieci do nauki czytania i pisania“ itd. Daléj czytamy w sprawozdaniu, że zarząd Towarzystwa zajął się wydaniem podręcznika metodycznego do nauki o nowych wagach i miarach (francuzkich), którego opracowanie poruczył doktorowi J. Żulińskiemu, że udzielił fundusz jednemu z nauczycieli na podróż do Wrocławia na zjazd XXI nauczycieli niemieckich; że musiał rozwiązać 7 oddziałów, nie dających znaków życia i że się gorliwie zajmował rozlicznemi sprawami szkólnemi i oddziałowemi. O stanie pięciu szkół żeńskich przez towarzystwo utrzymywanych, dowiadujemy się ze sprawozdania, że szkoła żeńska tarnowska liczy 146 uczennic, stanisławowska 86 a jarosławska, kołomyjska i rzeszowska od 20—50. Frekwencya więc od lat trzech podwoiła się w tych szkołach. Bardzo zajmującą jest trzecia część sprawozdania obznajmiająca nas z ruchem między nauczycielami w kraju, bo obejmuje ona wykaz czynności po oddziałach, mianowicie walnych zgromadzeń, konferencyi dydaktyczno-pedagogicznych, rozpraw mianych na zebraniach, odczytów publicznych i t. d. Słowem całe zajmujące sprawozdanie zarządu świadczy o żywotności i wielkiéj użyteczności naszego towarzystwa pedagogicznego.

Wspominałem już o staraniach, by na tegorocznéj sesyi sejmowéj podnieść na nowo wniosek tylokrotnie już czyniony względem powiększenia liczby posłów z miast. Kto się przypatrzył naszemu sejmowi, wie bardzo dobrze, jak gwałtownie potrzeba powiększyć liczbę reprezentantów inteligencyi krajowéj. Agitacya w tym kierunku rozpoczęła się po wszystkich miastach mających słuszne prawo do żądania, by osobnych w sejmie miały reprezentantów. Obecnie są wszystkie mniejsze miasta zmuszone wybierać posłów wspólnie z gminami wiejskiemi, skutkiem czego przegłosowywane mają reprezentantami swymi prawie zawsze chłopów i księży ruskich. Ustawa dzisiejsza jest partyi świętojurskiéj, oczywiście bardzo na rękę. Przyznaje bowiem gminom wiejskim ogromny procent posłów (prawie połowę, bo 74), na których dostojnicy kościoła, stanowiący rdzeń partyi świętojurskiéj ogromny wpływ mają. Owoż partya ta usiłująca niestety zawsze szkodzić żywiołowi polskiemu, obawia się, żeby przypadkiem wniosek o powiększenie liczby posłów miejskich nie uzyskał w sejmie większości głosów. Aby więc przyjęcie tego wniosku uniemożliwić i niedopuścić do zmiany tak dla niéj dogodnéj ustawy wyborczéj, postanowiła ze swéj strony żądać zmiany w kierunku wręcz przeciwnym. Oto chce żądać powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich! Oczywiście wie ona aż nadto dobrze, jakie absurdum jest w tym wniosku, wie ona bardzo dobrze, że takiego wniosku sejm nie przyjmie, nie o to jéj téż chodzi, lecz o to, aby zrobić większości polskiéj na przekór, oto, aby ujęciem sobie posłów włościańskich sparaliżować wniosek o powiększenie posłów z miast. Zawsze jedni i ci sami!

Gaz. nar. donosi, że kurator fundacyi Skarbkowskiéj, książę Karol Jabłonowski, z kilku członkami rady administracyjnéj téjże fundacyi zwiedzał właśnie przed kilku dniami w Drohowyczu gmach, w którym według woli ś. p. fundatora ma być pomieszczonych 500 sierót i 300 starców i kalek. Olbrzymi gmach — sam główny trzypiętrowy budynek ma 100 sążni długości — jest na ukończeniu i 1 września 1875 r. ma instytut dobroczynny częściowo już być otwarty. Na utrzymanie tego zakładu przeznaczony jest dochód roczny 70,000 guldenów.

Nadmienię przy téj sposobności, że stósunki między fundacyą a dzisiejszym zarządem teatru znacznie się polepszyły i że wydział krajowy na wczorajszém posiedzeniu powziął korzystną dla dzisiejszéj dyrekcyi teatru uchwałę. Subwencyi 8000 guldenów za rok 1874 nie chciał wydział krajowy wypłacić dzisiejszéj dyrekcyi. Zachodziły pewne wątpliwości co do powziętéj pod tym względem przez sejm uchwały. Wątpliwości te zostały usunięte i dyrekcya teatru odbierze rzeczoną subwencyą pomimo, że komitet dyrygujący usunął się i zdał teatr w ręce artystów dramatycznych. Zmiana bowiem osób nie zmienia rzeczy, sejm zresztą uchwalił nie dla panów Podlewskiego i Spółki subwencyą, lecz dla teatru.

NIEMCY.

✱ **Berlin,** 28 lipca. Podczas gdy Germania po kilkakroć razy oświadczyła, że biskupi katoliccy żadnych do Berlina z Fuldy nie przesłali propozycyi pojednawczych, nie przestaje prasa liberalna obstawać przy tém, że dawniejsze jéj wiadomości a nadewszystko korespondencye Köln. Ztg. z Fuldy były prawdziwe. W uporze tym przoduje Spenersche Zeitung i powtarza, że nie tylko o przyszłéj postawie biskupów w obec ustaw majowych rozprawiano na konferencyi fuldalskiéj, ale że większość biskupów za pojednawczą oświadczyła się polityką. Ten sam organ narodowo-liberalny podaje daléj wiadomość — tym razem prawdopodobniejszą tylko, że niebawem rozpocznie się śledztwo przeciwko biskupowi paderbornskiemu, — który wedle pomienionego dziennika powinien być złożony z urzędu z powodu nieustannéj opozycyi.—W sprawie rozdziału pruskich i austryackich dyecezyi piszą z Wiednia, że rzymska kongregacya dla spraw kościelnych wysadziła komisyą, składającą się z trzech członków, która obradować będzie aż do października r. b. — Nat. Ztg. zdobyła się przynajmniéj na kilka słów żalu z powodu aresztowania księdza Hanthalera, którego najniewinniéj przez trzy dni trzymano w więzieniu. Wszystkie pozory przemawiały według niektórych pism niemieckich za tém, że Hanthaler brał udział w zamachu Kullmanna.. Stał on się podobno ofiarą swojéj ciekawości, bo chcąc koniecznie zobaczyć zbliska księcia Bismarcka, tak się przeciskał przez tłumy, tak dopytywał się, kiedy wyjedzie kanclerz i któremi ulicami przejeżdżać będzie, że musiał zwrócić na siebie uwagę i wzbudzić podejrzenie. Jest więc to tylko, jak pisze Nord. Allgem. i Spen. Ztg. fatalny zbieg okoliczności, że uwięziono Hanthalera. Czy zaś do wykazania jego niewinności aż trzy dni były potrzebne — o tém nie piszą powyższe dzienniki. Ks. Bismarck, dla którego bezpieczeństwa kilku berlińskich do Kissingen sprowadzono konstablerów, ma się z każdym dniem lepiéj, chociaż prawą rękę nosi na temblaku.

Książę Fryderyk Karól przybył w dniu 18 b. m. na statku Nymphe do Helsingborg i odwiedzi natychmiast króla w Sophiero.

AUSTRYA I WĘGRY.

✱ **Wiedeń,** 17 lipca. Węgierska izba deputowanych przeszedłszy do dyskusyi nad wnioskami rządowemi o kolejach rumuńskich, uchwaliła na tém samém posiedzeniu ustawę o kolei Orsowa-Temeswar. Pospiech to niezwykły w Izbie, w któréj opozycya zwykła przewlekać obrady; czyli jednak ten wypadek służyć może za dowód, że 116 pozostałych paragrafów ustawy wyborczéj jeszcze w téj sesyi przejdzie przez Izbę, o tém można powątpiewać i pomimo zaprzeczeń dzienników peszteńskich wydaje się zawsze prawdopodobném, że rząd dalsze obrady nad ustawą wyborczą odłoży do jesieni.

Śledztwo przeciw biskupowi z Linz za kazanie miane do wiernych podczas bierzmowania, skończy się prawdopodobnie na niczém, bo niepodobna mu dowieść, iż w kazaniu swém użył wyrażeń karygodnych. Świadkowie powołani nie mogą sobie przypomnieć dokładnie słów biskupa, a tém mniéj ich zaprzysiądz.

Na kongresie serbskim kościelnym w Karłowicach wybrano biskupa budzińskiego Arseniusza Stojkowicza patryarchą prawie jednogłośnie. Na 75 członków kongresu brakowało bowiem tylko 5, a z przybyłych 70

---

zawieść swą towarzyszkę do pani Ferrola.

— Zdaje mi się, mówiła, że winna jestem wizytę żonie Karola.

— Myślałam, że jéj nie lubisz.

— W istocie. Znajduję ją bardzo ordynarną.... To jedna z tych osób, które nie umieją o niczém mówić tylko o swoich dzieciach.... Nudzi tém swego męża.... Ale muszę być dla niéj grzeczną... z powodu stósunku... jaki istnieje pomiędzy nim a mną, ty wiesz... że na tym świecie wszystko polega na pozorach. Obsypuję ją nieustannie prezentami. Moje powozy wożą ją na operę lub do kościoła. Zapraszam jéj dzieci. A czy mi uwierzysz, że nie okazuje mi ani odrobiny wdzięczności! Te kobiety z małym rozumem usychają z zazdrości i złości.

Po chwilce mówiła daléj:

— Gdyby ona kochała swego męża, cieszyłaby się, że mąż znajduje przyjemną chwilę wytchnienia w moim domu. Jak chcesz żeby genialny człowiek wędził się w nudach gospodarczych pomiędzy krupem, żarnicą i synopizmami? Co to za realizm! Czy wiesz co mi Karol powiedział? że czuje dwa razy tyle przywiązania do swéj rodziny, kiedy się znajduje w moim małym buduarku. Tam na temat jego stósunków familijnych całe poemata rodzą się w jego wyobraźni. Jego żona nie umie go ocenić. W niéj nie ma nic idealnego.

— Prawdę powiedziawszy, postępowałabym jak ona, gdyby John naśladował Ferrolę.

— O! kochana przyjaciółko, są rozmaite przypadki. Karol jest wyjątkiem, geniuszem. Artystycznym naturom trzeba przywiązania miłości.

Powóz się zatrzymał przy drzwiach domku. — Wprowadzono je do ładnego saloniku, gdzie wszędzie można było poznać rękę matki. — Rośliny, ptaszki, kwiaty, portrety dzieci, rozmaite zabawki były tam urządzone i poustawiane z miłością.

— Czy to kto widział podobne mieszkanie? pytała pani Follingsby. Ta kobieta przyprowadzi do waryacyi mojego biednego Karola; nie zna się na sztuce. Widzisz... przysłałem jéj „Mojżesza“, Michała Anioła i Wieczór i poranek.“ Patrz, gdzie je powiesiła! Tam w ciemnym kącie.

— Te obrazy są szkaradne! odpowiedziała Lillie, przypatrzywszy się.

— Co słyszę! Moja droga, to są cuda! To prawda, twój gust nie jest jeszcze wyrobiony; nie studyowałaś sztuk pięknych. Co do pani tego domu, jestto istota, która nie podziela gustu swego męża, nie posiada pojętności i która...

W téj chwili drzwi się otworzyły i weszła bardzo ładna osoba, któréj blade rysy miały wyraz czystości i zniechęcenia, właściwy nieszczęśliwym kobietom.

Niosła dziecko na ręku.

— Musiałam wziąć dziecko, rzekła. Dzisiaj bona odeszła, a biedactwu grozi krup.

— Kochany aniołeczek, powiedziała p. Follingsby, która chciała okazać się przyjemną. Co za szczęście, żeś nam pani go przyniosła!... daj mi go pani na chwilę! Wyciągnęła ręce po dziecko, które odwróciło się od niéj z przestraszoną twarzą.

— Przestraszyło się! Więc inną razą. Droga pani, czyż mogę się spodziewać pani u siebie, gdy będę przyjmowała po raz pierwszy? Nie odwiedzasz mnie pani nigdy? Jednakowoż trochę rozrywki byłoby dla pani zbawiennem.

— Przyczyną tego jest, odparła pani Ferrola, że w Nowym Jorku zaczynają się zabawy o godzinie, o któréj spać się kładę. Gdybym przepędzała noc w mieście, nie mogłabym poświęcić dnia dla dzieci.

— Droga pani, trzeba się jednakowoż bawić.

— Największą przyjemnością moją jest żyć dla nich, odparła z słodyczą.

Nie wiedząc, czy ta odpowiedź była do niéj zastósowaną, pani Follingsby czuła się zakłopotaną.

— W każdym razie będziemy mieć pani męża?

— O, nie wątpię, odpowiedziała z równą spokojnością.

— Na szczęście. A teraz żegnam panią. Jestem zadowoloną, że panią tak dobrze znalazłam. Jeżeli to pani przyjemność uczyni, przyślę pani powóz. Jedź pani do parku.

Wstała, ukłoniła się z opiekuńczą miną młodéj matce rodziny, pocałowała dziecko i wyszła zostawiając woń perfumów w salonie.

Mimowolnie pani Ferrola obtarła policzki swego dziecka i tuląc je do łona, podniosła oczy ku niebu, jakby błagała o cierpliwość.

— Cóż? nie powiedziałam ci! zawołała pani Follingsby, gdy dwie elegantki weszły do powozu. Widziałaś jednę z tych istot nieprzyjemnych, których nie można rozumieć.

— Przepędzić dzień na staraniu około dzieci! Lepiéj umrzeć, rzekła Lillie.

— Jestem tego samego zdania. Jednakowoż Karol nie odmawia jéj ani bon, ani służących. Wolałby ją wprowadzić w świat. Stracona rzecz! Nie chce tego. Woli zostać przy kołysce lub pieścić dzieci, które wciąż się za nią włóczą.

— Zapewne, — nie chciałabym nigdy mieć tyle dzieci, odparła Lillie. Dzieci! Trzeba się pożegnać z wszystkiemi przyjemnościami! Żadnych zabaw, żadnych podróży, ni rozrywek, ni hołdów! dodała ze wstrętem. Nic, nic, jak tylko nieznośny dzieciak, który krzyczy i brudzi...

Taką była jéj odpowiedź. Czy w sercu téj kobiety nie było już miejsca dla szlachetniejszego uczucia?...

Samo imię matki przyspiesza bicie w sersu każdéj kobiety, jeżeli świat nie zepsuł zupełnie jéj natury. Wtedy, kiedy najuboższa praczka, żyjąca z pracy rąk swoich, na myśl macierzyństwa nie posiada się z radości, często bogata pani smuci się i narzeka, myśląc o tém, że nowe obowiązki staną na przeszkodzie jéj zabawom i pustym przyjemnościom.

W szesnastym roku Lillie postanowiła zostać kobietą bez serca. Gdyby była w tym czasie poszła za człowieka, którego kochała, byłaby zrzekła się świata i zaznała słodyczy poświęcenia.

Ale on był biedny. Ona była piękną. Za to chciała sobie kupić bogactwo i pozycyą. Odmówiła mu. Jednakowoż czy to dla przyjemności, czy téż dla zachowania serca, które do niéj należało, żyła z nim w przyjaźni, przyciągała i odpychała na przemian serce swojéj ofiary, odejmując mu sposobność szukania miłości gdzieindziéj.

Henryk Eudicott, człowiek wielkich przymiotów, był pięknym, interesującym i szlachetnym. Jako blizki kuzyn zostawał w ścisłych stósunkach z rodziną Ellis. Za powrotem z Indyi, zkąd przywiózł kolosalny majątek, był przyjmowanym w najpierwszych towarzystwach Nowego Yorku. Nadzwyczajnie piękny, żył zbytkownie, odznaczał się elegancyą swych pojazdów i stał się przedmiotem ogólnego uwielbienia.

Co za szczęście lub co za nieszczęście dla Lillie! Tak, ten powrót był szczęściem, jeżeli życie jest i ma być takiém, jak je przedstawiają romanse francuzkie, dopominające się ciągłéj zmiany uczuć. Lecz jakie nieszczęście, jeżeli to prawda, że fundamentem życia jest odpowiedzialność moralna, jeżeli prawda, że prawem fatalnéj konieczności trzeba zawsze zbierać to, co się posiało.

W krytycznéj godzinie swéj młodości, w godzinie, gdzie posłaniec boski, miłość została wlana w jéj serce, aby ją nauczyć wyrzeczenia się siebie, Lillie siała swą małą rączką dla świata... Wolno jéj było zbierać niespokojności, trwogi, któremi są napchane romanse francuzkie, owe roczniki boleści doznanych przez te, które poszedłszy za mąż z ambicyi i chciwości bez miłości, starają to sobie wynagrodzić, szukając tego, który już nie może być ich mężem. Widząc tak wielką ilość Amerykanek, które dopuszczają się téj saméj zbrodni, musimy, niestety! przyznać, że pod tym względem nasz kraj nie ma nic Francyi do zazdroszczenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

członków 63 głosowało za Stojkowiczem, 7 wstrzymało się od głosowania. Dotychczasowy zastępca patryarchy i rządowy kandydat Gruicz nieotrzymał zatém ani jednego głosu.

Kwestya robotnicza stanęła nagle w Austryi na porządku dziennym. Uwięziono prawie równocześnie kilku przywódzców robotniczych w Austryi i w Niemczech. W Austryi istniały zawsze dwa odcienia robotników: jeden idący za poradą umiarkowanego przywódzcy p. Oberwindera, drugi zaś za poradą socyalisty p. Scheua. Pierwszy redagował dawniéj Volkswille i stoi na czele stowarzyszenia Volksstimme; teraz redaguje dziennik tygodniowy Die Zeit w miejsce zgasłego pisma Volkswille. Pan Scheu był stał w W. Neustadt na czele ruchliwszego stowarzyszenia i redagował dziennik Gleichheit. Przed kilkoma miesiącami pp. Scheu i dr. Tauschinsky (uwięziony w Gracu) brali udział w zebraniu socyalistycznem w Neudörfl w Węgrzech; miały tam zapaść uchwały względem utworzenia tajnego związku socyalistycznego, a rozwiązanie kilku stowarzyszeń w Gracu miało nastąpić z tego powodu. P. Scheu uwięziony niedawno w Pradze i skazany na 8 dni więzienia za „włóczęgostwo“, udał się do Londynu, aby uniknąć powtórnych indagacyi. O ile znamy stósunki robotnicze Austryi mniemamy, iż ruch ten nie jest niebezpieczny, albowiem większa część robotników pogrążoną jest w apatyi i nie bierze udziału w stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Groźniejszym on jest w Niemczech, gdzie też zupełnie nastała scysya między robotnikami a polityką ks. Bismarcka.

Już od kilkunastu dni w biurze policyjném panuje niezwykła czynność w celu wyszukania śladów spisku robotników, o którym widocznie władze otrzymały pewne doniesienia a przynajmniéj powzięły niejakie podejrzenia o jego istnieniu. Główną uwagę zwracała policya na dr. Taushinskyego, będącego od dawna jednym z przywódzców robotniczych. Był on w Wiedniu wówczas kiedy tam aresztowano innego socyalistę Scheua i to zdaje się rzuciło nań podejrzenie, jakoby jeździł w zamiarze podburzającym; z tego powodu w Gracu przyaresztowano tak Tauschinskyego jak robotników Hochreitera i Wankego, oraz poczyniono rewizye w ich domach. Co znaleziono i jakie powody istotne aresztowań dotychczas nie można wiedzieć, widocznie jednak policya chce rozbić związki robotnicze, gdyż namiestnik baron Kuebeck rozwiązał wszystkie stowarzyszenia robotnicze w Gracu w ilości 7 pod pozorem przekroczenia statutów.

O ile słychać, policya miała natrafić na ślady stósunków robotników z zagranicznemi stowarzyszeniami i jakoby pomiędzy zabranemi papierami dostała statuta tajemne, które obowięzują stowarzyszonych do zewnątrz jawnych celów, wskazanych w statutach rządowi przedkładanych. Wszystko to wszakże są domysły i nie można z nich wcale wyprowadzać wniosku co do większego lub mniejszego niebezpieczeństwa stowarzyszeń i ich celów. Utrzymują daléj, że na podstawie zabranych papierów policya ma dowody o stósunkach robotników w całéj monarchii i że należy oczekiwać aresztowań i rewizyi w innych prowincyach.

Konferencya sanitarna międzynarodowa uchwaliła regulamin dla miast portowych. W każdém portowém mieście ma być utworzonym urząd sanitarny, który ma się składać z lekarzy i urzędników administracyjnych. Urząd sanitarny ma otrzymywać stale wiadomości urzędowe o stanie zdrowia innych miast portowych, z któremi jest w stósunkach. Okręt przypływający do portu z miejsca, w którém nie ma zarazy, może bez dalszego zatrzymywania się w dalszą płynąć drogę, ale kapitan okrętu musi zdać uprzednio oświadczenie w miejsce przysięgi, że okręt jego podczas całéj podróży nie bawił w żadném zaraźliwém miejscu i nikt z ludzi znajdujących się na okręcie nie chorował podczas podróży na cholerę, ani na żadną zaraźliwą chorobę.

FRANCYA.

* **Paryż,** 18 lipca. Przesilenie gabinetowe a wczoraj podanie się do dymisyi ministrów Magne i Fourtou zajmuje chwilowo głównie umysły oczekujące z niecierpliwością stanowczego postanowienia Mac-Mahona w tym względzie, jak i nadejścia poniedziałku, w którym ma się na dobre rozpocząć kampania parlamentarna w Zgromadzeniu narodowém. Soir, dziennik półurzędowy i bonapartystowski zarazem, tak pisze o powodach podania się do dymisyi ministra spraw wewnętrznych Fourtou: „Minister spraw wewnętrznych chciał, aby septennat stał się rzeczywistym, zorganizowanym rządem Francyi. P. Fourtou był prócz tego zdania, aby rząd Mac-Mahona, złożony z wszystkich odłamków zachowawczego stronnictwa, oparł się na nich i dozwolił z tego powodu wpływu bonapartystom, do którego mają prawo. Gdyby stronnictwo to zaczęło konspirować, w takim razie należłoby je ścigać; że zaś konspirowanie bonapartystów nie jest uzsadnioném, nie ma najmniejszego powodu do usuwania ich od spraw kraju i ministra skarbu Magne należy zastąpić innym bonapartystą.“ Journal des Débats zaś najpowaźniejszy organ Francyi rozpisuje się o ustąpieniu ministra Fourtou jak następuje: „Śmiało można powiedzieć, że cała Francya serdecznie cieszy się z upadku ministra Fourtou. P. Fourtou był tylko parę tygodni ministrem spraw wewnętrznych, ale użył swego czasu w dwóch niespełna miesiącach doprowadził do tego, że stał się tak niepopularnym jak Broglie i Beulé.“ Nawet Gazette de France, organ umiarkowanéj prawicy, którą minister Fourtou zawsze popierał, odezwała: „Dzieło p. Fourtou było nieszczęsném dla Francyi; były rojalista, następnie republikanin, w końcu bonapartysta w kilku tygodniach nadał polityce rządu ideę owego cezaryzmu, który ciężko obraził Zgromadzenie narodowe, podwoił niezaufanie i nieporozumienie tak zgubne dla Mac-Mahona.“

Co się tyczy ustąpienia ministra skarbu Magne, było to przewidywaném było oddawna i nie było żadną niespodzianką dla kraju. Magne zaraz w samym początku obrad budżetowych oświadczył, że od projektów swych nie odstąpi ani na włos. Zresztą sam Mac-Mahon podobno nie miał już wielkiéj ochoty pozostać nadal w gabinecie i u steru rządu, chciał w prywatném życiu użyć przez resztę dni swoich milionowego majątku, jaki posiada. Z czasów jeszcze cesarstwa opowiadają o ministrze Magne następującą ciekawą anegdotę: W r. 1861 zamianował Napoleon III. Billaulta i Magne ministrami bez teki a chcąc im niejako wynagrodzić brak ministeryalnych hoteli, wysłał do nich swego powiernika, ofiarując każdemu w prezencie mały hotel. Minister Billault nie chciał przyjąć tego daru, gdy wysłannik Napoleona III. nalegał nań, rzekł: „Idź pan wpierw do ministra Magne i powiedz mu co takowy odpowiedział na propozycyą.“ Powierzchnik cesarski oddalił się i zaraz następnego dnia powrócił do ministra Billault z oświadczeniem, że minister Magne pytał, czy hotel ofiarowany przez cesarza jest umeblowanym.

Bonapartystowska propaganda na prowincyi szerzy się zwolna, ale agituje ciągle i to ze skutkiem, a zwłaszcza, że prawie wszyscy urzędnicy po departamentach są bonapartystowsko usposobieni. W Marsylii jednéj odbyto rewizye u czterech bonapartystów i znaleziono u nich różne broszury i marki pocztowe z wizerunkiem Napoleona IV.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 19 lipca. Urzędowy dziennik Gaceta publikuje rozporządzenie rządu ogłaszające całą Hiszpanią w stanie oblężenia. Dekret ten podaliśmy już w dniu wczorajszym wedle nadeszłego telegramu, dzisiaj podajemy go w całéj osnowie. Rozporządzenie rządu zaprowadza sekwestr nad majątkami nietylko wszystkich Hiszpanów służących w oddziałach karlistowskich, ale i tych, którzy w ogóle służą Don Karlosowi. Z dochodów majątków objętych sekwestrem przeznacza rząd 100,000 pesetów dla rodziny każdego przez karlistów rozstrzelanego wyższego oficera, 50,000 pesetów dla rodziny każdego innego oficera rozstrzelanego przez karlistów i 25,000 pesetów dla rodzin rozstrzelanych żołnierzy. Każda po ogłoszeniu niniejszego dekretu ze strony karlistów uskuteczniona tradycya majątku ogłasza się za nieważną i niebyłą. Wszystkie niedozwolone towarzystwa rozwiązują się; zakazuje się daléj rozpowszechniania innych o powstaniu karlistowskiém prócz ogłoszonych w Gaceta wiadomości. Nakazuje nadto uformowanie nadzwyczajnéj rezerwy, mającéj wynosić 125,000 ludzi w 80 batalionach z kontyngensów od 22 do 35 lat wieku, o ile należący do tych kontyngensów są niezamężni, owdowiali lub bezdzietni. Pobór naznaczony na ostatni tydzień sierpnia. Rezerwistom wolno się wykupić od wojska za 1250 pesetów.

Rozporządzenie powyższe jest najlepszym dowodem, że rząd madrycki postanowił bądź co bądź położyć koniec bratobójczéj walce i przywrócić spokój w nieszczęśliwym tym kraju. Czy mu się to uda w krótkim przeciągu czasu, rzecz to bardzo wątpliwa, bo karliści zbierają również wszystkie siły i postanowili prowadzić walkę na śmierć lub życie i nie cofać się nawet przed najbarbarzyńskiemi środkami.

Wiedeńska Neue freie Presse wystąpiła z żądaniem interwencyi, do któréj daje jéj główny powód rozstrzelanie przez karlistów pruskiego kapitana Schmidta. Do interwencyi obowiązane są nasamprzód — pisze Neue fr. Presse — Niemcy i Anglia. — Niemcy dla tego, że karliści zamordowali w okrutny sposób niemieckiego obywatela; Anglia dla tego, że angielscy spekulanci dostarczali karlistom dział i dostawą broni karlistom zhańbili flagę wielkiéj Brytanii. Niemcy i Anglia powinny zdaniem Pressy przesłać don Karlosowi zbiorową notę, żądając od niego prowadzenia wojny w ten sposób, na jaki godzą się międzynarodowe prawa ucywilizowanych narodów. Skoroby zaś armia don Karlosa nie przestała deptać nogami praw wojny, niemieckie i angielskie okręty wojenne powinnyby natychmiast zawinąć do portów wybrzeża Kantabryi, blokować wszystkie porty i wpłynąć na rzekę Nerwion ku odsieczy Bilbao. Równocześnie należałoby wejść w pertraktacye z rządem Francyi, aby następnie zamknął swe granice od strony Hiszpanii i odciął przez to główne źródło posiłków armii don Karlosa.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 20 lipca. Pruski książę następca tronu wraz z małżonką wrócili dzisiaj rano na wyspę Wight. — Orędzie królowéj wzywa parlament, aby księciu Leopoldowi, który doszedł do pełnoletności wyznaczył apanaż.

Madryt, 20 lipca. Dekret, na mocy którego wykonywane być mają prawa o stanie oblężenia, postanawia, aby sądy wojenne wyrokowały w sprawach sprzysiężeń, powstań i oporu; kara śmierci ma być zawyrokowaną, jeżeli więcéj niż trzy osoby przeszkodziły ruchowi pociągów na kolejach lub komunikacyi telegraficznéj.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 21 lipca.

— * P. Stefan Krzyszkowski, dyrektor tutejszéj orkiestry teatru polskiego, da w przyszły wtorek na sali Bazarowéj koncert, w którym weźmie udział również i zasłużona śpiewaczka „Halki.“ Program koncertu podamy późniéj, na dziś powiemy tylko tyle, że grane będą przeważnie sztuki kompozycyi p. Krzyszkowskiego. Mamy nadzieję, że i publiczność nasza tak miejscowa jak zamiejscowa, uznając zasługi i pracę p. Krzyszkowskiego około podniesienia opery polskiéj w Poznaniu, a nadto wdzięczna p. Krzyszkowskiéj (Macharzyńskiéj) za zapoznanie ją z najpiękniejszą polską operą, nie zostawi pustkami bazarowéj sali i licznie przybędzie na koncert.

— * W téj chwili odbieramy streszczenie sprawozdania, z jakiém w dniu 19 bm. w Kępnie wystąpił poseł p. Feliks Wężyk. Odkładając je dla braku miejsca do następnego numeru pisma naszego, nadmieniamy tutaj, że zebranie wyborców mniéj było liczne jak się spodziewano.

— * **Towarzystwo dramatyczne** p. Kalicińskiego przybyło tu dziś; w czwartek zaś rozpocznie przedstawienia w hotelu saskim.

— * **Ogień**, który powstał dnia 16 bm. wieczorem w pomieszkaniu pewnéj wdowy przy Dominikańskiéj ulicy mieszkającéj, w którém bardzo wiele waty się znajdowało, zniszczył znaczną jéj część a nadto kanapę i stół.

— * **Posiedzenie wczorajsze sądu przysięgłych** przeciągnęło się do 12 godziny w nocy; przysięgli uznali podsądnych za winnych a kolegium sądowe skazało Hugona Gerstel na 4 lata więzienia i utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu a Wojciecha Feldmanna na 2 lata więzienia, lecz bez utraty praw honorowych. Bliższe szczegóły procesu podamy jeszcze jutro.

— * **Sprostowanie.** Data zamieszczonéj w wczorajszym num. Dziennika korespondencyi z Lednogóry mylnie podaną została; zamiast Lednogóra, 17 lipca powinno być: Lednogóra, 20 lipca.

— * **P. Ignacy Danielewski** redaktor Gazety Toruńskiéj skazany za przekroczenia prasowe na ośm miesięcy więzienia, doniósł sądowi w Toruniu, iż w dniu 20 b. m. stawi się przed sądem, i wczoraj téż tego dopełnił.

— * **Na kongres archeologiczny** w Sztokholmie udaje się p. J. I. Kraszewski, jako delegat akademii umiejętności w Krakowie, p. Wawrzyn hr. Engeström, jako delegat naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz p. Adam hr. Sierakowski z Waplewa, zaproszony przez komitet urządzający kongres.

— * **W Galicyi** pragną przyjść w pomoc budowie naszego teatru polskiego i zamierzają zbierać składki. W tym względzie widzimy już początek, bo pan M. B. złożył w redakcyi Czasu guld. 5. Inne też pisma w przyjmowaniu składek na ten cel pośredniczą.

— * **Ks. kanonik Duliński** ogłasza w Posener Ztg. pismo o zamachu na ks. Bismarcka, w którém oświadczając, że i najsurowsza kara, jakaby mogła spotkać złoczyńcę i żadne środki prewenacyjne nie zapobiegną złemu, w skrytości nurtującemu, i radzi w końcu, aby biskupi zebrali się znowu w Fuldzie i wystósowali do wszystkich katolików gorące słowa, któreby z serc dzikich zagorzalców wyrugowały ciemną demoniczną potęgę. Czy téż usłuchają rad kan. Dulińskiego?

— * **W fortecy głogowskiéj** odsiaduje obecnie pułkownik Cosel, dowódzca 2 batalionu (szamotulskiego) 1 pozn. pułku landwery no. 18, karę trzechmiesięczną, na jaką skazany został za znany pojedynek z p. Kazimierzem Kierskim, o którym czasu swego donosiliśmy.

— * **Na posiedzeniu reprezentantów miasta w Bydgoszczy** w dniu 16 bm. obradowano pomiędzy innemi także nad wnioskiem magistratu o usunięcie zupełne nauki języka polskiego z tamtejszych szkół miejskich, ile że na 1600 dzieci do nich uczęszczających 300 tylko umie po polsku a dla reszty znajomość języka polskiego żadnego nie ma znaczenia. Przeciw wnioskowi temu wystąpił tylko poseł p. Magdziński, jedyny członek tamtejszéj reprezentacyi narodowości polskiéj; mimo wszakże przekonywające jego wywody przyjęty został wniosek magistratu wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Samo się przez się rozumie, że ten jeden głos był to głos p. Magdzińskiego.

— * **Wieś rycerską Rybno** w powiecie gnieźnieńskim położoną, 1874 mórg magd. rozległą, nabył za cenę 108 tysięcy talarów pan Henryk Zabłocki od pani Sawickiéj.

— * **W Gnieźnie obiega pogłoska**, że zastępca obecny oficyała ks. kanonik lic. Korytkowski ma niezadługo być skazany na banicyą, tak że mu nie będzie wolno przebywać w obwodzie regencyjnym bydgoskim.

— * **Zeszłego piątku** objął radzca ziemiański p. Studt zarząd nad majątkiem opróżnionego przez śmierć śp. ks. Wojczyńskiego probostwa w Rogoźnie.

— * **W Kamratowie** pod Mosiną wybuchł onegdaj w stodole ogień, który takową jak i dach budynku mieszkalnego w perzynę obrócił; ogień był zapewne podłożony. Tegoż dnia spalił się stóg na polu pod Komornikami stojący; przyczyna ognia nie wiadoma dotąd.

— * **Wedle doniesienia** Bromberger Ztg. opuścił ks. Pyszka stanowisko swoje jako wikaryusz przy kościele parafialnym w Pile i oddał się królewskiéj regencyi do dyspozycyi. Ks. Pyszka nie podpisał téż adresu, jaki duchowieństwo archidyecezyalne przesłało swego czasu ks. Arcybiskupowi hrabiemu Ledóchowskiemu.

— † **W Wrocławiu** dnia 12 bm. zmarł Joachim Lemhändler, rodem z Warszawy, uczęszczający do tamecznego uniwersytetu na fakultet filozoficzny.

Zmarły był jednym z odznaczających się zdolnościami studentów wrocławskiego uniwersytetu, a zarazem pisywał korespondencye i rozmaitéj treści artykuły do wielu pism tutejszych.

— † **Antoni Jabłonowski**, prezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zmarł w dniu 18 b. m. we Lwowie w 38 roku życia. Ś. p. Jabłonowski położył wiele zasług około interesów krajowego gospodarstwa, a jako redaktor Rólnika i autor wielu cennych rozpraw zjednał sobie zaszczytne imię w literaturze rólniczéj.

— * **W akademii Umiejętności w Krakowie** odbyło się dnia 15 b. m. posiedzenie komisyi historycznéj, na którém wzięto do wiadomości korespondencyą dra St. Smolki z podróży jego naukowéj do Wielkopolski; uchwalono wnioski przedstawione przez komitet redakcyjny o porządku wydawnictw i wynagrodzeniu za różne kategorye pracy wydawniczéj. Dr. Bobrzyński wniósł o wydanie kodeksu praw i przywilejów nadanych sądowi wyższemu prawa magdeburskiego w Krakowie oraz ważniejszych zapisów z przechowanych aktów tego sądu. Członek komisyi Bohdan Łuszczyński złożył do użytku komisyi wykaz Oblat Castri Cracoviensis od 1572—1791 z szczegółowym indeksem.

— * **Od Towarzystwa literacko-rólniczego akademików Polaków w Proszkowie** odbieramy z półrocza latowego 1874 r. sprawozdanie następujące:

I. Liczba członków czynnych wynosiła 18, honorowych 39.

II. Towarzystwo odbyło posiedzeń 11, z których jedno zostało zwołane na obchód pamiątki 14-letniéj rocznicy założenia Towarzystwa.

III. Następujące rozprawy czytali członkowie na posiedzeniach:

1. Prezes członek Kazimierz Girdwoyń: „Pogląd na historyczny rozwój prawa krajowego.“

2. Członek Władysław Szuch: „Pogląd na historyą rozwoju krajowego gospodarstwa wiejskiego i o stanowisku, jakie w niém w obecnych stósunkach zajmować powinien postępowy rólnik.“ Krytykował członek Kazimierz Girdwoyń.

3. Członek honorowy pan Konstanty Przeciszewski: „Chwasty.“ (Praca w nieobecności autora odczytana przez prezesa Towarzystwa.)

4. Członek Kazimierz Godlewski: „Uprawa płaska i zagonowa.“ Krytykował członek Zygmunt Giżycki.

5. Sekretarz członek Stefan Zabiełło: „O własności absorbcyjnéj ziemi:“ Krytykował członek Zygmunt Giżycki.

6. Członek Zygmunt Giżycki: „Stowarzyszenia i ich cele:“

7. Członek Stanisław Malinowski: „Jakie korzyści przynosi nam płodozmian.“ Krytykował członek Witold Mikszewicz.

8. Członek Zygmunt Giżycki: „O konkurencyi wielkich gospodarstw z małemi.“ Krytykował członek Stefan Zabiełło.

9. Członek honorowy p. Michał Girdwoyń miał wykład: „O przyrodzie ryb najużyteczniejszych i sposobach ich pielęgnowania.“

10. Członek Witold Mikszewicz: „O znaczeniu pokarmów w organizmie zwierzęcym i roślinnym.“ Krytykował członek Zygmunt Giżycki.

11. Członek Zygmunt Giżycki: „O konieczności dobrego żywienia robotników.“

12. Członek Jan Grużewski: „Słów kilka o znaczeniu ziemi, kapitału i pracy w rólnictwie.“ Krytykował członek Zygmunt Giżycki.

IV. Liczba pytań rozwięzywanych na posiedzeniach wyniosła 43.

V. Towarzystwo otrzymywało 8 czasopism krajowych.

VI. Stan kasy i księgozbioru:

Zostawało w kasie z półrocza zimowego 1873/74 roku	30 tal.	20 sgr.	8 fn.
Przybyło ze składek dobrowolnych . .	56 tal.	24 sgr.	— fn.
Suma przychodu	87 tal.	14 sgr.	8 fn.
Wydatki na zakupienie dzieł do księgozbioru, prenumeratę pism w przeciągu półrocza wyniosły	43 tal.	29 sgr	4 fn.
Pozostaje w kasie Towarzystwa gotówką	39 tal.	15 sgr.	4 fn.
W zaległości	4 tal.	— sgr.	— fn

Stan księgozbioru:

Zostawało z przeszłego półrocza dzieł w księgozbiorze, treści gospodarczéj	277
treści rozmaitéj	325
Razem . .	602 dzieła.
Przybyło w przeciągu latowego półrocza:	
zakupiono przez Towarzystwo dzieł	15
ofiarowano do księgozbioru	7
Liczba więc dzieł w księgozbiorze wynosi obecnie .	624

Przytém Towarzystwo zakupiło od prezesa Kazimierza Girdwoynia prawo wydania w niemieckim języku jego pracy wyrażającéj graficznie klasyfikacyą roli pod tytułem: „Graphische Darstellung der Ackerklassification nach Thär, Koppe und Settegast.“

VII. Do wzbogacenia darami naszego księgozbioru przyczynili się: dr. Crampe, W. p. Gadon. Członkowie: Jan Grużewski, Zygmunt Giżycki i Władysław Stobiecki.

VIII. Towarzystwo udzieliło panu Janowi Sołowijowi, byłemu studentowi akademii i założycielowi księgozbioru i panu Kazimierzowi Niemekszy, byłemu prezesowi — tytuły członków honorowych.

Liczba posiedzeń, odczytanych prac i rozwięzywanych pytań świadczy o wielkim ruchu umysłowym i gorliwéj pracy członków Towarzystwa, co staje się jeszcze donioślejszego znaczenia gdy dodam, iż dotychczasowe sprawozdania od czasu istnienia Towarzystwa tak wielką liczbą prac poszczycić się nie mogły, pomimo tego, iż czas trwania latowego półrocza zaledwo połowę zimowego wynosi. Objaw ten dowodzi, że Towarzystwo się rozwija i że młodzież nasza zrozumiała potrzebę pracy.

☞ Na przyszłe półrocze zimowe obrani zostali członkami nowego Zarządu Towarzystwa: prezesem członek Wilhelm Meylert, sekretarzem członek Bronisław Trzetrzewiński i zawiadowcą księgozbioru członek Andrzéj Danielewicz.

Proszkow, dnia 17 lipca 1874. r.

Towarzystwo literacko-rólnicze.

Kazimierz Girdwoyń,
prezes Towarzystwa.

— * **Od Towarzystwa Bratniéj Pomocy Akademików Polaków w Proszkowie** za półrocze letne 1874 r. odbieramy następujące sprawozdanie.

Towarzystwo Bratniéj Pomocy składało się w półroczu latowem: z 15 członków miejscowych, z 164 zamiejscowych i 36 członków honorowych. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendyasta.

Posiedzeń było zwyczajnych dwa.

Na ostatniem posiedzeniu obraną została dyrekcya na półrocze zimowe 1874/75 r. w któréj skład wchodzą: Protektor, dyrektor akademii dr. H. Settegast; jako prezes Jan Grużewski; jako kurator Stan. Malinowski; jako podskarbi Michał Sauré.

Stan kasy.

Remanent z półroczu zimowego	969 tal.	11 sgr.	3 fen.
Od czł. miejcowych wpłynęło .	78 „	10 „	— „
Od czł. zamiejscow. „ .	16 „	15 „	— „
Od czł. chonorowych „ .	57 „	— „	— „
Razem było dochodu	1121 tal.	6 sgr.	3 fen.
Wydatki wynosiły	66 „	14 „	8 „
Wniesiono do kasy oszczędności	1054 tal.	21 sgr.	7 fen.

dr. Szuch, prezes.

— * **Do statutów Towarzystwa Bratniéj Pomocy w Proszkowie** dodany został paragraf, któremu podlegać będą wszyscy członkowie zamiejscowi począwszy od opuszczających Proszków z końcem półrocza latowego 1874 r.

Paragraf ten brzmi jak następuje:

„Każdy członek zamiejscowy nie płacący należnéj składki w terminach przez statuta rozdziałem VIII § 1 naznaczonych zostanie ogłoszonym w pismach publicznych: po raz pierwszy po przeciągu pięciu półroczy — jako dłużnik talarów piętnastu; a po raz drugi po przeciągu dziesięciu półroczy jako dłużnik talarów trzydziestu, jeżeli po pierwszem ogłoszeniu z długu się nie uiści.“

— * **We Lwowie** wychodzić ma od 1 października pod redakcyą A. I. O. Rogosza i F. H. Richtera Tydzień, pismo literackie, artystyczne, naukowe i społeczne.

— * Pan **Antoni Stanisławski**, znakomity tłumacz Dantego na język polski, zasłużony profesor uniwersytetu kazańskiego, przybył na czas niejaki do Warszawy. Pan Stanisławski miał zamiar opuścić uniwersytet kazański po skończonych 30 latach służby i stale osiąść w Warszawie; jednakże zamiar ten nie doszedł do skutku, gdyż fakultet prawniczy kazański i rada uniwersytetu uprosiły go, ażeby został jeszcze na 5 lat w Kazaniu. Przytém rada uniwersytetu zaszczyciła p. Stanisławskiego wyborem na członka honorowego uniwersytetu.

— * **Warszawianin** pan P. Szyndler, kształcący się w Akademii, Sztuk Pięknych w Paryżu, otrzymał tam w r. b. dwa medale: za rysunek z antyku, i rysunek modelu z natury.

— * **Z Paryża** pod d. 14 lipca do Kur. Warsz. piszą co następuje: „Wczoraj odbył się tu ekscentryczny pojedynek naszego ziomka pana P. czasowo w Paryżu bawiącego, z panem E de C. jednym z tutejszych lwów salonowych.

Ponieważ sprzeczka poszła o kobiety, przeto za obopólną zgodą wybranemi zostały na sekundantów 4 piękności paryzkie. Śmiałości przy obchodzeniu się z pistoletami i znajomości wszelkich ceremonii koniecznych przy takim wypadku, nie jeden mężczyznaby im pozazdrościł.

Skutkiem tego pojedynku było ranienie pana E. de C. w lewe ramię; sekundantki z godną lepszéj sprawy troskliwością odwiozły go do domu. Pan P. zaś najspokojniéj zdmuchnąwszy pył z pistoletu i włożywszy go do szkatułki, pojechał na bulwary, by wypić w „Café Riche“ szklankę absyntu.“

— † **W Paryżu** umarł Maksymilian Jaxa Lechowicz, urzędnik przy kolei żelaznéj w wydziale prawniczym.

— * **Liczba wszystkich miast**, znajdujących się w Rosyi i Kongresówce wynosi 2,919, Największa ludność miejska przypada stósunkowo na Królestwo Polskie, wynosi bowiem 25% ogólnéj ludności. W Cesarstwie wynosi takowa 10%, na Kaukazie 9¼%, w Azyi środkowéj, Finlandyi i Syberyi, tylko 6—7%. Miast liczących przeszło 100,000 mieszkańców: posiada Rosya 6; St. Petersburg 667,000, Moskwa 611,000, Warszawa 290,000, Odessa 180,000, Kiszeniew 105,000, Ryga 102,000 mieszkańców. Do liczby mających 50—100,000 mieszkańców należy dziesięć miast: Taszkient, Saratów, Wilno, Kijów, Mikołajew, Kazań, Tyflis, Tula, Berdyczew i Charków.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 22 lipca Maryi Magdaleny; w kalendarzu słowiańskim Bolesławy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 8 minut 7.

Dnia 22 lipca 1342 pokój z Krzyżakami. — 1400 przeniesienie akademii krakowskiéj do gmachu św. Anny. — 1443 wyprawa Władysława III przeciw Turkom. — 1831 bitwa pod Dzięciołem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Warty** wyszedł z druku nr 3 i zawiera: Wiadomość o księdze Jana Łaskiego, zwanéj Liber Beneficiorum, podał ks. dr. Łukowski. (Dalszy Ciąg.) — Łużyczanie (Serbowie łużyccy). Napisał ks. Hórnik z Budyszyna. — Listek w huraganie. Nowella napisana przez Ouidę, spolszczona przez Jirę. — Z przeszłości Pelplina. — Louise Lateau przed trybunałem krytyki europejskiéj. (Dalszy Ciąg.) — Pobudka. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

— **Związka** wyszedł z druku nr 22 i zawiera: W sprawie zakładania kas zaliczkowych przez Tow. wzajemn. pom. oflic. prywatnych. — Powiatowe towarzystwa zaliczkowe. — Ruch stowarzyszeń.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 21 lipca.

BAZAR. Panie Koczorowska z Dębna i Chłapowska z Szóldr, Kurnatowski z fam. z Dusiny, Węsierski z Starkówca, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Długoborski z Dakow, Jackowski z fam. z Barda, dr. Zielonacki z Krakowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Grocholski z Galicyi, hr. Bniński z Biezdrowa, Łączyński z rodz. i Wydrykowski z Królestwa Polskiego, pani Otocka z Gogolewa, Witte z Słomowa, panna Dremke z Boyadel.

HOTEL DE PARIS. Górski z Rogoźna, Baruch z Środy, Placzek z Szwarzędza, Lichtwald z Bednar, Gładysz z Pierzchna, Koch z M. Gośliny, Kuczkowski z Wągrówca, Białecki i Anders z Magdeburga, Sikorski z Królestwa Polskiego, Trennert z Włoszakowic, Stan z fam. z Skoków, Grafstein z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Grieger z Bolechowka, Bentkowski z Kórnika, Geidt z Wągrówca, Ruszczeński z Kowalewka, Grabowski z Buku, Napieralski z Eichenhorst, Mikołajewski z Sliwna, Czerniejewski z Srody, panie Schiewek z Wschowy, Niedbal i Trojanowska z Zbąszynia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pągowski z Smolar, Żniński z Królestwa Polskiego, Meyer z Wrocławia, Wolff z Berlina, Riegner z Lipska.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Mąka.** Berlin, 20 lipca. Pszenna No. 0 11⅔-11 talar., nr. 0 i 1 10⅔-10 tal., rżana nr. 0. 9⅔-½ talar., nr. 0. i 1 9-8⅛ talarów.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 20 lipca.)

SZCZECIN, 20 lipca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: niżéj
na lipiec 82
na lipiec-sierpień 79⅛
na wrzesień-paźdz. 71⅛

Żyto: niżéj
na lipiec 48¼
na lipiec sierpień 48¼
na wrzesień-paźdz. 50¼

Oléj rzep.: spok.
na lipiec 18
na jesień 18⅛

Okowita: słabo
w miejscu 26⅔
na lipiec 26¼
na sierpień-wrzesień 26⅛
na wrzesień-paźdz. 24⅛

BERLIN, 21 lipca 1874.

Stan powietrza: skwarny

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. wyżéj			Owies: stale		
na lipiec	83		na lipiec	65¼	
na wrześ.-paźdź.	72¾		Oléj skalny:		
			w miejscu	8	
Żyto wyżéj			March. pozn. E. B.	112¼	
w miejscu .	52		Pruskie oblig. p.	—	
na lipiec	51⅞		Nowe pozn. list. z.	—	
na wrzes.-paźdz.	52⅞		Pozn. rent. listy	—	
na paźdz.-listop.	52⅛		Koléj żel. państ.	194	
Oléj rzep. trz. się			Lombardy . .	83¾	
w miejscu . .	18½		Aust. losy z 1860	—	
na lipiec	18¼		Włoska renta .	66¼	
na wrześ.-paźdz.	18¾		Amerykany .	99⅜	
na paźd.-listop.	—		Austr. akc. kred.	140¼	
Okow. stale			Pożyczka turecka	44½	
w miejscu	— —		7½% Rumuny	—	
na lipiec	26 5		Pol. listy likwid.	—	
na lipiec-sierpień	— —		Rosyj. banknoty	—	
na sierp.-wrześ.	26 —		Austr. renta sreb.	—	
na wrzes.-paźd.	24 —		Usp. stałe		

Giełda poznanska, 21 lipca.

Żyto: cena wypowiedzialna 54, na lipiec 54, lipiec-sierpień 53½-53¾, sierpień-wrzesień 52½, wrzesień-październik 52¼, na jesień 52¼, październik-listopad 51½.
Wyp. — ctr.
Okowita: cena wypowiedzialna 26, na lipiec 26, sierpień 26, wrzesień 25½, październik 23 7/12, listopad 21 5/12, grudzień 20⅔.
Wypowiedziano — litrów.

Giełda bydgoska, 20 lipca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 83-85, pstra i jasno pstra 78-82 tal., kamionka 68-75 tal.
Żyto piękne 62-63, pośledniejsze 58-60 tal.
Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.
Groch: do gotowania 62-66, na paszę 58-63 tal.
Łubin: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka: — tal.
Owies: 60—64 tal.
Rzepik 77—79 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: bez handlu.

Giełda wrocławska, 20 lipca.

Żyto: per 1000 kilo ceny zniżają się; na lipiec 56-55 płac. i żąd., lipiec-sierpień 54-53¾, wrzesień-październik 53 płac., październik-listopad 53½-53 płac. i żąd., listopad-grudzień 53 tal. żądano.
Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.
Owies: per 1000 kilo w miejscu na lipiec 63, lipiec-sierpień 56 żąd., wrzesień-październik 53¾-⅞-½ płac. i żąd., październik-listopad 53½-¼ tal. płac.
Rzep per 1000 kilo 85 tal. żąd.
Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.
Oléj rzepiowy per 1000 kilo ceny chwiejne; w miejscu 19⅙ tal. żąd., na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 18¾ żąd., wrzesień-październik 18⅚-7/12-⅔-¾ tal. płac.
Okowita per 100 litrów bez handlu; w miejscu 26 tal. żąd., 25¾ talar. płac.; na lipiec i lipiec-sierpień 25¾ żądano, sierpień-wrzesień 25⅚ żąd., 25 5/12 płacono, wrzesień-październik 23 1/12 tal. żąd.

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo								
	piękny			średni			pośl. towar		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Ustanowienie miejsk. dep. targ.									
Pszenica biała	8	17	6	8	10	—	7	22	6
„ żółta	8	10	—	8	5	—	7	20	—
Żyto	7	—	—	6	15	—	5	20	—
Jęczmień	7	2	—	6	16	—	5	27	6
Owies	6	25	—	6	15	—	6	5	—
Groch	6	15	—	6	5	—	5	27	6
Rzep	8	5	—	7	25	—	7	10	—
Rzepik zimowy	8	2	6	7	22	6	7	2	6
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlinska, 20 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 74-89 tal. wedle gatunku żądano; żółta — talar. z dworca płacono; na lipiec 83, lipiec-sierpień 75¾-77, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 71½-72½ talar. płacono.
Żyto: per 1000 kilo w miejscu 50-70 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 49-52 talarów ze statku i dworca, krajowe — talar. z dworca płacono; — na lipiec 50¾-51½, lipiec-sierpień 50¾-51½, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 51¾-52⅝ talar. płacono.
Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejscu 57-73 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski —, galicyjski —, pomorski 70-73, wschodnio i zachodnio-pruski 60-70 tal. z dworca płac.; na lipiec 65½-⅝, lipiec-sierpień 59-¼, wrzesień-październik 55⅞-56⅛ tal. płac.
Groch per 1000 kilo do gotowania 67—73 tal., na paszę 63—66 talarów.
Rzep per 1000 kilo — tal.
Rzepik per 1000 kilo 80-84 tal. wedle gat.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 18⅛ tal. bez beczki, — tal. z beczką płacono, — na lipiec i lipiec-sierpień 18⅛, sierpień-wrzesień 18⅛, wrzesień-październik 18⅝-¾-⅝ talarów płacono.
Olej lniany per 100 kilo w miejscu 22½ tal.
Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 7⅝ tal. pł.
Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu bez beczki 26 tal. 4-2 sbr. płac., na lipiec i lipiec-sierpień 26 tal. 8 sbr. do 25 tal. 28 sgr. do 26 tal. 5 sbr., sierpień-wrzesień 26 talarów 1 sbr. do 25 tal. 25 sbr. do 26 tal. 1 sbr., wrzesień-październik 24 tal. 5 sbr. do 23 tal. 25 sbr. do 24 tal. płac.

(Nadesłano.)

Mimo tropiczne upały, jakie nas obecnie nawiedzają, zwraca się wszakże uwaga publiczności, która opał swój chętnie zakupuje wcześnie a więc tanio, na to, aby się zaopatrzyć w

węgle kamienne

na nadchodzącą zimę, ponieważ konsument każdy wie, że ceny węgla doszły teraz do najniższego swego stanu a na przyszłość tylko jeszcze o podwyższeniu myśleć można. (4043)

Jeżeli zaopatrzenie się w węgle kamienne przez akuratną, pewną zwózkę połączone jest z jak najmniejszemi trudnościami, w takim razie nieprzyjemność, jaka w tém leży, że obecnie starać się trzeba o opał na zimę, znacznie bywa złagodzoną i dla tego nie możemy nie zwrócić uwagi naszych czytelników na to, że pan **J. Thom w miejscu na św. Marcinie 15,** reprezentant znakomitego handlu A. W. Berger & Comp. w Waldenburgu w Szląsku (dostawców, jak się dowiadujemy, od lat wielu najznakomitszych konsumentów i dominiów) przez stósowne urządzenia może dostawiać dobrych węgli każdego gatunku i wedle życzenia marek górno i dolnoszląskich przy pilném staraniu o zwózkę i t. d., dla czego czytelnikom naszym to źródło polecamy.

(4097)

✝

W dniu dzisiejszym umarł w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, opatrzony św. Sakramentami,

Artur Święcicki

w dwudziestym roku życia. — Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o 5 godzinie na cmentarz św. Marciński.

Stroskana **matka.**

Skonfiskowane

Wspomnienia Ułana

z 1863 r.

przez

Z. L. SULIMĘ

dzisiaj zwrócone zostały i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 1 tal.

Księgarnia i antykwarnia

E. Calliera,

Wilhelmowska ulica 18.

Piękne Obrazy

kolorowe olejne: 1) **Madonna Sixtina** 2) **Madonna della Sedia Rafaela.** 3) **Pan Jezus Bolesny.** 4) **Matka Boska Bolesna.** 5) **Chrystus z krzyżem.** Obrazy te są 27 centym. szerokie a 35 (13 cali) wysokie. Cena obrazu 20 sgr., dwóch 1 tal. 5 sgr., wszystkich pięciu **2½ tal.** Do tego ramy zwyczajne pozłacane po 20 sgr., dla wszystkich 5 za 3 tal. Prześliczne ramy baroko po 1 tal. i 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych za szkło się nie oprawia, kurz ściera się wilgotnym, czystym płatkiem. Oprócz tego są do nabycia: Głowa rogacza, giemzy, dzieci bawiące się, koń siwek, rano, południe, wieczor, noc (postacie kobiece,) spoczynek po pracy, kury, kaczki itd. Cena 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr. W druku znajdują się Matka Boska Częstochowska i Kościuszko. Cena po wyjściu około 1 tal. Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat. (3811)

J. Chociszewski Poznań.

Ślusarska ulica Nr. 6.

Antykwarnia **E. Calliera** poszukuje kompletnego egzemplarza **Encyklopedyi Orgelbranda,** wydanie pierwsze i większe.

Handel W. Maszewskiéj

dawniéj Łakińskiéj

odebrał nowy transport (4095)

Dietricha

Metody pisania

z Warszawy.

Przy tutejszéj **symultannéj szkole prywatnéj dla chłopców** przygotowującéj aż do tercyi gimnazyalnéj włącznie jest od dnia 1 października r. b. udotowana pensyą roczną sześciu set talarów posada

trzeciego literata

(filologa lub matematyka) do obsadzenia. Kwalifikujący kandydaci zechcą przy dołączeniu swych świadectw zgłosić się do podpisanego dozoru szkólnego. (3891)

Lubawa [Loebau] Zachodnie Prusy, 4 lipca 1874.

Dozór szkólny.
Obuch.

Pewien proboszcz w Szląsku, tuż nad granicą W. Ks. Poznańskiego na wsi mieszkający, gotów jest przyjąć na

pensyą i w naukę

synów porządnych rodziców. Nauka udzielaną będzie podług programu czterech niższych klas gimnazyalnych. Język wykładowy polski i niemiecki. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u ks proboszcza **Iwaszkiewicza w Kępnie.** (4080)

Rodzice, chcący umieścić synów swoich, uczęszczających do szkół tutejszych, znajdą **stół** i **stancyą** wraz z dozorem i opieką prawdziwie macierzyńską **Długa ulica Nr. 6.** (4090)

Aukcya. (4093)

W środę dnia 22 mb. rano od 9 godziny sprzedawać będę za gotową zapłatą przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite **meble** jako to **szafy do rzeczy, bielizny, srebra i kuchenne, kanapy, stoły, krzesła, komody, wielkie i małe zwierciadła, dywany, zegary ścienne i inne, 30 tysięcy dobrych cygar.**

Katz, komisarz aukcyjny.

MLECZARNIA

Klaudyi z Trąmpczyńskich **Jankowskiéj**

poszukuje, dla zbyt wielkiego na jéj dotychczasowe rozmiary odbioru, dominium, któreby dostarczać mogło codziennie znacznéj ilości **wybornego mleka i innych nabiałów.** Zgłoszenia uprasza się nadsyłać franko pod **Nr. 13 św. Marcina.** (3913)

Przyjmuję

bieliznę do **prania**

wszelkiego gatunku i **wykonuję to w jak najlepszy sposób.** (4088)

M. KOWALAK,

Rybaki Nr. 19, drugie piętro.

Przewodniczący biura,

mówiący ile możności obu językami krajowemi, poszukiwany od dnia 1-go sierpnia r. b. przez (4094)

Orgler'a, rzecznika.

Mieszkanie składające się z 4 pokoi itd. jest od 1 października przy **Wrocławskiéj ul.** do wynajęcia. Bliższe szczegóły u właściciela domu przy **Strzeleckiéj ul. 2.** (3769)

Uczenia

do handlu poszukuje (4058)

C. F. Schuppig.

STARE GAZETY

zakupują się przy (4096)

Wilhelmowskim placu 7

Inseraty

do wszystkich pism tutejszych i zagranicznych przyjmuje

KAZIMIERZ NEUMAN,

Wodna ulica 1/52, naprzeciw szkoły Ludwiki.

Amerykańskie oryginalne

Kirby żniwiarki do zboża.

Doświadczone podczas żniw 1872 i 1873.

Machiny na próbę do obejrzenia u panów (3652)

BRACI KLUG, Białośliwie.

Katalogi franko i bezpłatnie.

Ważna wiadomość dla cierpiących na nogi!

Wysokiéj Szlachcie i szanownéj Publiczności Poznania i okolicy donoszę niniejszém uniżenie, że od **środy dnia 22 bm.** do **niedzieli dnia 26 bm.** w

Poznaniu w hotelu pod „Czarnym Orlem"

bawić będę i że w czasie tym przed południem od 9—1 a po południu od 2—6 godziny zemną mówić będzie można. Polecam się szczegółowo do **usuwania brodawek i blizn** bez operacyi i do **desinfekcyi potu nóg; oddalam nagniotki,** na życzenie i bez noża; tak samo **usuwam wrośnięte paznogcie** i **leczę guzy z odzięblenia.** (4077)

C. Kliesch, lekarz nóg z Wrocławia.

Urzędownie stwierdzone — Urzędownie stwierdzone

Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,

kurcze piersiowe i żołądkowe.

Nie tylko cierpiącéj ludzkości lecz całemu światu

dowiodę, jak nie uleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób,

epilepsyą

usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (4008)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać do niżéj podanego adresu.

C. F. Kirchner,

Berlin SW. Lindenstrasse 66.

W aptece mojéj połączoné j z fabryką wód sztucznych mineralnych jest od 1 października otwarte miejsce dla

elewa.

Loslau w Górnym Szląsku.

M. Michalski,

(4092) aptekarz.

W punkcie środkowym miasta

H. E. Suchan'a Hotel

„Zum Dresdener Hof"

w Wrocławiu

Nr. 39 Albrechtstrasse **Nr. 39**

naprzeciw królewskiego banku.

(Wchód z Starego Pokucia — Altbüsserstr.)

(4022)

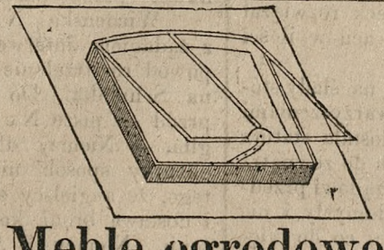

Meble ogrodowe

żelazne okna do stajni i dachów, kraty do grobów i balkonów, poręcze do wschodów

poleca (3954)

handel żelaza

S. J. Auerbach'a.

Jugendspiegel,

sławne oryginalne dzieło mistrzowskie dla nieszczęśliwych, którzy osłabili się nadużyciami, wybrykami itd., jest zarazem dla młodych mężów najlepszą książką o czystości, przestrogą i nauką dla małżonków, rodziców i opiekunów. (3268)

Strzeżcie się od naśladowców i fałszerzy. W téj tylko książce poleca się racyonalna rzeczywiście kuracya, która zawsze była skuteczną. Cena 17 sgr., nakładca **W. Bernhardi, Berlin, S. W. Simeonstrasse 2** przesyła ją dyskretnie do wszystkich części świata.

---

(31)

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i irytacyi, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi, oskrzeli, chorobom gardlanym, gośćowi, bólom w krzyżach etc**

Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza często i pozostawia tylko lekkie swędzenie. — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Dostać można **w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza;** w Krakowie i we Lwowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i P. Mikolascha; w Warszawie w składach mater. apt. pp. Ferd. Aug. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego.

Dwa pomieszkania

na parterze i na pierwszém piętrze, oba po trzy pokoje, kuchnia, sklep i komórka od 1 października do wynajęcia **Szewska ulica Nr. 13.** (4089)

Bydgoski targ na konie zbytkowe i machiny

dnia 15 i 16 września 1874 r.

Sprzedaż publiczna (3303)

40 zakupionych półroczn. szlachetnych oldenburgskich źrebiąt klaczy.

Losowanie: Wygrana główna: szlachetne konie, powozy, machiny agronomiczne, utensylia do cugowéj i konnéj jazdy itd.

Los kosztuje tylko 10 sgr.

Bydgoszcz, 15 maja 1874.

Komitet.

Hr. Bniński z Glesna, Rahm z Wojnowa, Groschke z Paulinen, Mieczkowski z Laszewa, Göldner z Mochlu, Hopp z Jastrzębia, Woermann z Bydgoszczy, Ulatowski z Tryszczyna, Waldow z Bydgoszczy.

Losy są do nabycia w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Dnia 26 z. m. zaginęła mi

wyżlica czarna

wabiąca się **Dyana.** Łaskawy oddawca odbierze stósowną nagrodę. Oddać ją może do pana **Kokocińskiego w Domachowie** p. Krobią. (4076)

Dobra wiejskie

każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwie Poznańskiém, dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia (3888)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Doskonała energiczna (4097)

gospodyni

poszukuje się od dnia 1 października do **samodzielnego** prowadzenia wielkiego gospodarstwa do Szląska. Takowa posiadać musi dobre polecenia, umieć **dobrze** gotować i znać gruntownie gospodarstwo mleczne i wszystkie inne gałęzie. Wiek nie nad 25 lat, figura przystojna. — Świadectwa wraz z fotografią, która natychmiast zwróconą zostanie, wraz z biegiem życia przyjmuje ekspedycya **Dziennika Pozn. pod Nr. 4091.**

Kallenberg'a

wielka menażerya

do widzenia rano od 9 do 9 godzin, wieczorem. Przedstawienie poskromiciela zwierząt o 4, 6 i 8 godzinie, przedstawieniu o 4 i 8 godzinie

karmienie zwierząt.

Kurs papierów na giełdach berlińskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 20 lipca.

Niemieckie papiery.

Dobrow. poż. państw.	4½	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	106 p.
dito dito dito	4	100⅛ p.
Pobligi długu państwa	3½	94 p.
Orem. poż. pańs. z 1855	3½	127¾ ż.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	88⅛ ż.
dito	4	98¾ p.
dito	4½	103 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	96⅜ p.
dito dito szląskie	3½	86¾ p
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	3½	87¾ p.
dito	4	97⅛ p.
dito	4½	102 ż.
dito II serya	5	107¼ p.
dito nowe	4	97⅛ p.
ditto ditto	4½	102 p.
Listy rent. poznańskie	4	98⅝ p.
dito pruskie	4	99¾ p.
dito szląskie	4	98⅝ p.

Akcye bankowe.

Bergsko-march. bank	4	82 p.
Berliński bank (stare)	4	— p.
dito dito (nowe)	4	— p
Berlińs. stowarz. bank.	5	85¾ p.
dito dito kasowe	4	275 p.
Berlińs. bank lombard.	5	27⅛ p.
Wrocław. bank dyskon.	4	80 ż.
Wrocł. prow. weksl.	4	60 p.
dito wekslowy	4	70⅛ p.
Centr. bank budowl.	5	52¼ p.
Centr. bank stowarz.	4	— p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	99½ p.
Niem. bank Union.	4	80½ p.
Stowarzysz. dyskont.	4	166½ p.
Gotajski bank kredyt.	4	1[illegible]8¾ p.
Kwileckiego Sp. bank	5	60 ż.
Meinigski bank kredyt.	4	104½ p.
Austryack. zakład. kred.	5	139½-40½ p.
Austr.-niemiecki bank	4	85¼ ż.
Wschodnio-niem. bank.	5	73 p.
dito dito produk.	5	18 ż.
Poznańs. bank prowinc.	4	110¾ p.
Pruski bank	4½	179 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	80½ p.
Szląskie stowarz. bank.	4	106⅛ p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	91⅛ p
Stowarzysz. immol.	4	89⅝ p.
Dortmund Union (stare)	5	42¾ p.
Huty Hoerder	5	86½ p.
dito Laura	5	131 p.
dito Lauchhammer	5	65 p.
dito Marienhütte	5	59½ p.
dito Massener	4	63⅛ p.
dito Redenhütte	5	32¾ p.
Berln. Passage.	6	29¾ p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	88⅛-9¼ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	79¼ p.
dito szczecińska	4	149⅞ p.
Brzesko-grajewska	5	30½ p.
Galicyjska Karo. Lud.	5	112½-½ p
Halls.-żóraw.-gubs sk.	5	32 pł.
Koléj Rudolfa	4	70¾ p.
Marchijsko-poznańska	4	39 p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	163 p
dito lit. B.	3½	147¼ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	192¼-4¼-4-½ p.
Austr. półn. zachodnia	5	100⅛-⅜ p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	82-3½ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	39⅞ p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	119⅜ p.
Rumuńska koléj	5	41½ p.
Rosyjska koléj państ.	5	102⅞ p.
Starogardzko-poznań.	4½	103 p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	87¼ p.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	28½ p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	54¾ ż
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	71 p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4½	68 13/16 p.
dito papier.	4½	64½ pł.
dito losy z 1854.	4	104¼ p.
dito losy z 1858	fr.	107⅞ p.
dito losy z 1860	5	105½ p.
dito losy z 1864	fr.	92⅛ p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	150¾ p.
dito dito 1866	5	150⅞ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	86⅞ p.
Pols. listy zast. III em.	4	81¼ p.
dito nowe	5	81⅛ p.
dito likwidacyjn.	4	68⅝ ż.
Ameryk. pożycz. 1881	6	104 11/16 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97¼ p.
dito nowa	5	99¾ p
Renta francuzka	5	— p.
Rumuńska pożyczka	8	— p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	Szt.	
Napoleonsdory	1	5. 12⅛ p.
Imperyały	1	5. 16 p.
Dolary	1	1 11⅝ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żąd.
Śrebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		91 9/16 p.
Rosyjskie noty bank.		94 1/16 pł.
Francuskie noty bank.		81 p
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 21 lipca.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	97¼ ż.
Nowe listy zastawne	4	96⅝ ż.
Listy rentowe pozn.	4	98¾ ż.
Prowinc. obligacye	5	101 ż.
Powiatowe obligacye	5	100¾ ż.
Powiatowe obligacye	4½	98½ ż.
Obligacye miejskie	4	— ż.
dito dito	5	100½ ż.
Szląskie listy zastawne	3½	— p.
Szląskie listy rent.	4	— ż.

Akcye bankowe.

Berl. stowarz. bank.	4	80 ż.
dito dysk. komand.	5	160 ż.
Wrocł. bank dysk.	4	80 p.
dito dito wekslowy	4	— p.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66 p.
Meiningski bank kred.	4	— p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	— p.
Wschod.-niem. bank	5	73 ż.
dito produk.	5	18 p.
Austr. zakład kredyt.	5	132 ż.
Pozn. bank prowinc.	4	110 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	105 ż.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	98 ż.
dito dito.	4½	106 ż
Dobrowol. poż. państ.	4½	101 p.
Prem. poż. państ. 1855	3½	122½ ż.
Obligi długu państwa.	3½	93½ ż.

Zelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	80 ż.
dito półn. pr. p.	5	— p.
Bergsko-marchij. akc. z	4	90 ż.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	38 ż.
dito z praw. pierw.	5	— p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	74 p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	— p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	3½	158 ż.
dito lit. B. akc. z.	3½	— p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	— ż.
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	— p.
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	102 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	— p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	110 ż.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	— ż.
Aust. franc. kol. pánst. ak.	5	193 p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	— p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	85 ż.
Rumuńska kol. akc. z.	5	45 ż.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	— p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	— p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	84 p

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	100 ż.
dito 1885	6	— ż.
Włoska renta	5	64 p.
dito akcye tytun.	6	— ż.
dito obligacye tyt.	6	— p.
Austr. noty bank.	—	90¼ ż.
dito renta papierowa	4½	62½ ż.
Austr. renta srebrna	4½	60¾ p
Pols. lik. listy	4	67¼ ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	89¼ p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— .
dito 1871	5	— p.
Ros. noty bank.	—	94 p

Akcye przemysłowe.

Centr. bank bud. Berlin.	5	60 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	90 ż.
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	85 ż.
Huty Lauchhammer	5	— pł.
dito Laura	5	130 p.
dito Marienhütte	5	— p.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— ż
dito bank budowl.	—	— p.
Huty Redenhütte	5	— p.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.